Nr. 130. Lwów — Czwartek dnia 14 czerwca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Prenumerata z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie pramii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Leisner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chiżowski VII. Stiftgasse nr. 4; [illegible] Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Anarchia w Królestwie i próby jej u nas.

Warszawa jest przerażoną ostatnim znanym napadem na sklepy państwowego monopolu wódczanego. Nie z powodu śmierci 6, a poranienia większej ilości osób, nie z powodu szkód w wysokości około 10.000 rs. przez burzycieli zrządzonych, bo do większego rozlewu krwi i do większych zniszczeń materyalnych, miała sposobność przywyknąć. Ale przerażona jest tem, że ten napad urządzić musiała jakaś szeroko rozgałęziona organizacya, bo napady rozpoczęły się jednocześnie w w[illegible] miejscach i wzięło w nich udział przeszło 100 osób. Przerażoną jest tem, że napady i rozboje w ostatnich czasach tak się rozmnożyły, iż zarówno na ulicach Warszawy, jak i innych miast Królestwa, na drogach publicznych w całym kraju, po dworach wiejskich i osadach, stały się jakby chlebem powszednim. Kulturny, zaludniony kraj zamienia się w jakąś fantastyczną dziką krainę, w której nie jest pewny ani życia ani mienia nikt, kto ich sam z bronią w ręku ustrzedz nie potrafi.

Wszystkie te morderstwa, napady, rozboje, kradzieże ubierają się w pozory polityczne a uczestnicy w nich przyznają się zawsze do partyi socyalistycznej czy anarchistycznej. Gdyby te zbrodnie były rzeczywiście planowane przez organizacyę polityczną i w celach politycznych, byłyby tylko anarchią tak bezmyślną, jaka w dziejach ludzkości nigdy się jeszcze nie trafiła. I dlatego chcemy wierzyć wyprzysięganiom się kierownictwu socyalistów w Królestwie, że ze zbrodniami ostatniemi nie mają oni nic wspólnego.

Ale sami oni przyznać muszą, że zbrodnie te są dziećmi, chociaż może nie prawemi, ich czynów. Wprawdzie dziś socyalistyczna partya w Królestwie potępia urzędowo terror ekonomiczny, potępia wymuszenia i morderstwa, wprawdzie w caracie najskrajniejsi socyaliści nawołują do popierania Dumy i wprowadzenia przez to roboty politycznej na właściwe tory, ale taką samą zbrodniczą robotę, jaką prowadzą dziś t. z. organizacye bojowe, zainaugurowali przed półtora rokiem i długi czas prowadzili socyaliści. Pamiętamy jeszcze publikowane przez nich samych pokwitowania zrabowanych pieniędzy i ich zaświadczenia o dokonanych zabójstwach i napadach. Nie można nawet powiedzieć, aby taką robotę, mimo ich urzędowych obwieszczeń, socyaliści skończyli. Ciągle jeszcze sprowadzają rewolwery, przeznaczone, jak wyznał jeden z ich przywódców, „do zdobywania środków pieniężnych“, znowu pracują nad wywołaniem w lecie strajków po wsiach, aby zrujnować rolnictwo, jak już zrujnowali przemysł, ciągle jątrzą antagonizmy i zachęcają do gwałtów i deptania wolności cudzych przekonań. Oni to ustawicznem organizowaniem strajków wytworzyli te ogromne masy ludzi, które odwykły od pracy a przywykły do niebezpiecznych przedsięwzięć, oni zabili w nich zasady moralności i rozbudzili w nich uczucie nienawiści, oni wytworzyli te zastępy wrogów nie tylko porządku społecznego, ale i społeczeństwa i jeżeli dziś te zastępy, których nie możemy nazwać inaczej, jak bandami zbójeckiemi, przyznają się do socyalnej demokracyi, mają zupełną słuszność, bo są jej dziećmi i przez nią jeszcze dziś są używane. Więc jeżeli dziś niedawno jeszcze kwitnący przemysł w Królestwie polskiem tak jest zrujnowany, że nie może już dostarczyć pracy ani zarobku wszystkim robotnikom i słabsi moralnie z pomiędzy nich idą zwiększać owe bandy zbójeckie, jeżeli dziś Królestwo polskie zamienione zostało w jakąś fantastyczną dziką krainę, w której nie jest pewny ani życia, ani mienia nikt, kto ich sam z bronią w ręku ustrzedz nie potrafi — to jest to winą socyalnej demokracyi.

Sprowadzili taki anarchiczny stan, idąc krok po kroku. Rozpoczęli od prób masowego strajku a terrorem zmuszali do brania w nim udziału ogół, który instynktownie przeczuwając jego straszne skutki, się bronił.

Podobne pierwsze kroki poczyna stawiać teraz socyalna demokracya austryacka. I ona te pierwsze kroki uważa za robotę polityczną. Z tego, że socyaliści rosyjscy doświadczyli już i zrozumieli bezskuteczność takiej roboty, z tego, że socyaliści w Królestwie polskiem wypierać się dziś muszą następstw takiej roboty, nauki nie ciągną. Zaczynają tak samo, jak tamci. Na razie proklamują tylko trzydniowy strajk masowy i tylko w Wiedniu, jako centrum państwa, ale ponieważ zbyt dobrze są przeświadczeni, że taka demonstracya nie może mieć innego celu, jak tylko wmawianie w zapisanych do czerwonego sztandaru, iż „partya“ coś dla ludu robi i że po tej demonstracyi musi nastąpić dalsza, silniejsza, jeżeli partya wśród mas proletaryatu nie ma utracić wpływu, więc już przygotowują ogólny strajk masowy i myśl jego propagują po zgromadzeniach, zwoływanych we wszystkich ogniskach robotniczych. Partya nie widzi, czy nie chce widzieć, jak zsuwa się po równi pochyłej, jak zsuwa się z coraz większą szybkością ku punktowi, gdzie zaczyna się rewolucya a następnie anarchia. Łudzi się, jeżeli sądzi, że w tym zsuwaniu zdoła się powstrzymać, że potrafi następnie ująć w cugle odwykłe przez czas masowych strajków, zdemoralizowane i roznamiętnione masy, które bez względu na zamiary, cele i wolę partyi, pójdą już tą drogą, jaką poszły identyczne masy w Królestwie polskiem.

Jeżeli z wypadków tamtych socyaliści tutejsi nauki wyciągnąć nie chcieli, to wyciągnąć ją musi społeczeństwo.

Z Rosyi.

Sprawa agrarna.

Duma od miesiąca obraduje, ale nie ma z tego żadnego pożytku. Rozwinięciu należytej działalności Dumy stanęła na przeszkodzie sprawa agrarna, której złym duchem i uniemożliwieniem jej rozwiązania są bardzo liczni włościanie zasiadający w Dumie i doktrynerskie stanowisko kadetów, ubiegających się o względy włościan, Wybrnięcie ze sprawy agrarnej staje się coraz trudniejszem, posłowie bowiem boją się wracać do wyborców włościańskich „bez ziemi“.

Czy Duma sama potrafi rozwiązać sprawę agrarną, rzecz wątpliwa i zdaje się, że rząd pod grozą trzech widm go trapiących a to: głodu, rewolty chłopskiej i wycofania niezrealizowanych dotąd dwóch trzecich pożyczki ostatniej, będzie musiał w jakiś sposób rzecz załatwić. „Nowoje Wremia“ donosi, że rząd celem zaspokojenia chłopów bezrolnych zamierza rozdzielić między nich 20 milionów „desiatyn“ ziemi, do czego przyczynią się 6 milionami dobra koronne w gubernii podolskiej i wołyńskiej. W ziemi kałmuckiej ma być zabrana ziemia w ilości 4 milionów „desiatyn“ a w razie potrzeby i więcej. Bank włościański ma wykupić 3 miliony „desiatyn“ z rąk prywatnych.

Z Warszawy w sprawie tej piszą do „Czasu“: Oświadczenie się Koła polskiego, choć w zasadzie tylko, za częściowem wywłaszczeniem, wywołuje w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa dość energiczne niezadowolenie. Powszechnie wyrażają zdanie, że zawsze zgodzić się można i trzeba na przymusowe wywłaszczenie, gdy chodzi o cel publiczny, ale nie należy tego czynić, aby tem, co się odbiera jednej części ludności, obdarowywać drugą. Z drugiej jednak strony podnoszą wyrozumialsi, że trzeba zawsze pamiętać o trudnem nadzwyczaj położeniu, w jakiem znajduje się w tej właśnie sprawie Koło polskie w Dumie petersburskiej, która radykalne uregulowanie kwestyi włościańskiej uważa za najgłówniejsze na razie swoje zadanie.

Oświadczenie się Koła polskiego za przymusowem wywłaszczeniem ziemi stanowić będzie przedmiot narad z e b r a n i a z i e m i a n, które odbędzie się prawdopodobnie przy końcu bieżącego miesiąca. Niezależnie od tego poruszona będzie na tem zebraniu kwestya organizacyi pracy nad podniesieniem umysłowego i gospodarczego poziomu ludności wiejskiej. W program tej pracy wchodzą pomiędzy innemi: tworzenie kółek włościańskich, organizacya taniego i dogodnego kredytu dla włościan, oraz popularne wydawnictwa ludowe. Z całej tej przygotowującej się działalności wśród ludu mają być bezwarunkowo wyłączone wszelkie zagadnienia polityczne; wezmą też w niej udział przedstawiciele rozmaitych tutejszych stronnictw.

Muromcew i Goremykin.

Jak wiadomo, Duma uchwaliła interpelacyę do prezesa rady ministrów, jakim sposobem dzieje się, że urzędowy „Prawit. Wiestnik“ drukuje telegramy, zwrócone do cara a żądające przywrócenia dawnego porządku, rozpędzenia Dumy i utrzymania kary śmierci. Prezydent Dumy Muromcew przysłał ową interpelacyę prezydentowi rady ministrów Goremykinowi, na co ten odpowiedział Muromcewowi następującym listem:

„Mam honor zawiadomić Szan. Pana, że na zasadzie art. 40 ustawy Dumy, może ona zwracać się do ministrów i głównozarządzających z żądaniem wyjaśnień w sprawach bezpośrednio przez nią rozważanych. Nie widząc żadnej łączności pomiędzy roztrząsanemi przez Dumę sprawami a otrzymaną interpelacyą, uważam za swój obowiązek zawiadomić Pana, że nie widzę legalnych podstaw do odpowiadania na pytania, wyłuszczone we wniosku nagłym. Goremykin.“

W odpowiedzi na to, prezes Dumy wysłał do prezesa rady ministrów list następujący, datowany 7 czerwca i opatrzony numerem 131.

„Szanowny Panie! Na skutek odpowiedzi Waszej Ekscelencyi z dnia 5 czerwca za nr. 113, z powołaniem się na to, że z odezwy za nr. 51 nie widać, jakich rozstrząsanych w Dumie spraw dotyczy przyjęcie przez Dumę wniosku, zakomunikowanego przezemnie Waszej Ekscelencyi, uważam za swój obowiązek wyrazić to przekonanie, że troska o obronę godności wyższych instytucyj państwowych, których istnienie oparte jest na prawach zasadniczych państwa, od rozpowszechniania za pośrednictwem organu urzędowego zewnętrznych napaści treści występnej, jest przedmiotem stałej kompetencyi instytucyj rządowych. W tem przekonaniu zakomunikowałem Waszej Ekscelencyi przyjęty przez Dumę wniosek nagły, który oparty był na tym fakcie że w „Prawit. Wiestn.“ ogłaszane są telegramy różnych osób, zawierające w sobie zuchwałe nieposzanowanie dla instytucyi prawodawczej i podburzające jedną część ludności przeciwko drugiej. Wobec tego, nie tracąc nadziei, że na przyjętą przez Dumę interpelacyę nastąpi legalnie i słusznie oczekiwana odpowiedź, proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć zapewnienie mojego szacunku. Muromcew.“

Muromcew onegdaj podał do wiadomości Dumy treść obu pism a Duma jednogłośnie zaaprobowała krok swego prezesa w tej sprawie.

Emigracya Niemców z Królestwa.

Dzienniki berlińskie donoszą, że w Niemczech obecnie są dążenia do ściągnięcia żyjących w Królestwie Niemców napowrót do Vaterlandu; a jest ich około 400.000 samych protestantów. Ruch ten popierają właściciele wielkich dóbr w Niemczech, którzy utyskują na brak robotników, a także przemysł nadreński i westfalski, któremu pomimo corocznej olbrzymiej powodzi robotników słowiańskich zbywa również na siłach robotniczych. Odwrót ten Niemców dopiero się poczyna, wszelako zapewnia „Berl. Tagbl.“, że wnet się tą sprawą zajmią silnie związki ekonomiczne i polityczne i utorują na wielkie rozmiary powrót Niemców z Polski.

Już ciągłe niepokoje polityczne wypędziły stamtąd wielu Niemców. Ponadto snuje się tam mnóstwo agentów kanadyjskich towarzystw osiedleńczych. Ci przedewszystkiem pragną ściągać Niemców, których też wychodźtwo do Kanady znacznie się wzmogło a zresztą mnogie gminy niemieckie w Argentynie, w znacznej części złożone z Niemców z nad Wołgi, wielu emigrantów za sobą ściągają.

Jest to dla Niemiec zarazem ważna sprawa finansowa i narodowa. I tak z nadreńskiego i westfalskiego okręgu przemysłowego wywożą robotnicy słowiańscy co roku znacznie więcej niż 50 milionów marek za granicę. Do robót w polu przybywa do Niemiec z Królestwa co roku przeszło 200.000 Polaków, aby w czasie sezonu rolniczego korzystać z wyższych płac w Rzeszy i na jesień z oszczędzonym groszem wracać do domu. A że się lada czem obywają, więc każdy z nich około 150 rubli oszczędza, co razem 10 milionów marek wynosi.

Rzecz jeszcze gorsza — pisze „Berl. Tagebl.“ — to, że z zachodniego okręgu przemysłowego wielkie sumy przechodzą w ręce robotników polskich z „niemieckich kresów wschodnich“. Kapitały te idą w znacznej części na zakupno ziemi, — tak więc groszem niemieckim pracuje się przeciw germanizacyjnym zabiegom Ostmarkenvereinu Polskie banki kolonizacyjne trzymają się innego systemu, niż rządowa komisya kolonizacyjna; tworzą one mnogie parcele drobne, w których się robotnicy polscy zagnieżdżają i tym sposobem na „kresach wschodnich zawsze większość tworzyć będą. A choćby w końcu rządowa komisya kolonizacyjna zwyciężyła, to jednak szkoda tych sum, które przemysł niemiecki w ręce polskie składać jest zniewolony“.

„Tylko zachodzi inna kwestya — woła „Berl. Tageblatt“: — czy mamy poprostu bez oporu porzucić forpoczty nasze narodowe w Polsce rosyjskiej? Czy mamy wszystko, co w tym kraju skrzętność niemiecka wytworzyła, wydać polonizmowi za kromkę chleba z masłem? A ostatecznie: gdzie może tych 400.000 protestantów niemieckich w Królestwie lepiej służyć niemieckiej sprawie narodowej: w Niemczech, czy w swej nowej ojczyźnie? Zwolennicy nawrotu powiadają, że jeśli my rodaków naszych nazad nie przyjmiemy, to pochłonie ich albo polonizm, albo zamorskie towarzystwa kolonizacyjne. Wszak duchowni protestanccy w Królestwie są już prawie całkiem spolonizowani i dążą oni do zupełnego rozpłynięcia się Niemców w polonizmie. Wszelako zanim się stowarzyszenia tutejsze skupią, aby z powrotu protestantów niemieckich z Królestwa stworzyć akcyę wielce doniosłą, należy się postarać o wyjaśnienie położenia, — nawrót żywiołu niemieckiego, któryby całkiem porzucił swoją posiadłość, nie byłby w interesie niemiectwa“.

W istocie „Berl. Tageblatt“, a także inne pisma pruskie nieraz podnosiły, że przebywający w Królestwie Niemcy to załoga niemiecka; każdy odbył w Niemczech służbę wojskową i gdyby przyszło do czego, można z nich, dawszy broń, w okamgnieniu utworzyć olbrzymią armię niemiecką itd. Zachodzi co do powrotu ich do „starego Vaterlandu“ ta okoliczność, że Niemiec nie posiada poczucia ojczyzny; gdzie mu dobrze, tam jego ojczyzna. Raz po raz podnosi to przecie prasa niemiecka z goryczą. I podnosi też ona, że Niemiec wyrwawszy się z pod bata „lejtnanta i asesora pruskiego“, nie wróci do „starego Vaterlandu“. Kolonie niemieckie obejmują obszar pięć razy większy, niż Rzesza, mają też miejsca doskonale nadające się na kolonizacyę europejską, ale Niemiec emigrując, woli udać się do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny, słowem wszędzie, tylko nie tam, gdzieby się znowu spotkał z urzędnikiem i oficerem pruskim.

Bunt na Sycylii.

Rzym, 10 czerwca.

(Rozruchy w Trapani. — Moralność sycylijska. — Apoteoza mordercy. — Defraudant Nasi bożyszczem tłumu. — Przyczyna rebelii. — Spalenie portretu króla. — Obca chorągiew. — Domonstracye antidynastyczne. — Wandalizmy. — Wóz pocztowy w morzu. — Torpedowiec. — Wojko królewskie w Trapani.)

Na najbardziej na północny zachód wysuniętym przylądku Sycylii, mianowicie w mieście Trapani i jego okręgu powstała rebelia przeciw królowi włoskiemu, dynastyi i rządowi. Trapani znajduje się w malowniczej i romantycznej okolicy górskiej, w pobliżu Castellamare i słynnego z win Marsala. Na sąsiednim przylądku (od wschodu) rozsiadła się stolica kraju, Palermo. Sycylia jest, jak wiadomo, ojczyzną brygantów i głównem siedliskiem „czarnej mafii“. Ta z największej, stosunkowo, swobody korzysta na zachodniej połaci wyspy. Sycylianie mają swoją odrębną „moralność“, która zupełnie inaczej zapatruje się na V i VII przykazanie dekalogu, aniżeli inni ludzie cywilizowani. Zdarzało się wielokrotnie, że ludność tamtejsza apoteozowała ogólnie znanych brygantów i zbójców, którzy niejedno życie ludzkie mieli na sumieniu.

Znanym jest słynny proces Sycylijczyka, eksdeputowanego, dr. Palizzola, który dla rabunku dopuścił się kilku morderstw. Sprawa wlokła się latami, przechodziła przez kilka instancyj. Ponieważ zbrodnie były popełnione jeszcze przed kilkunastu laty, główni świadkowie już nie żyli, a inni, hołdując „moralności“ sycylijskiej, zeznawali na korzyść oskarżonego, Palizzolo, dla braku namacalnych dowodów, został uwolniony. Gdy potem wracał do Taorminy, bliżsi jego rodacy witali go, jak „tryumfatora“. Na wszystkich stacyach, od Messiny począwszy, witano go uroczyście, a miasto rodzinne Palizzola przybrało szaty odświętne. Odbył się szereg bankietów, festynów itd.

O rzecz do pewnego stopnia podobną rozchodzi się teraz w Trapani. Mamy tu jednak do czynienia nie z V, ale z VII przykazaniem Bożem. Człowiekiem, z powodu którego wybuchł bunt w Trapani, jest Sycylijczyk, Nunzio N a s i, eksminister oświaty. Udowodniono mu cały szereg kradzieży i defraudacyj i rzecz jasna, „onorevole“ Nasi utracił tekę ministeryalną i wytoczono mu śledztwo karne. Gdy miano go aresztować, przyjaciele wywieźli go za granicę, gdzie się dotąd ukrywa przed ramieniem sprawiedliwości.

Chociaż całe Włochy były zgorszone skandaliczną sprawą Nasiego, w Trapani inna istniała opinia. Tam zrobiono go „sui generis“ bohaterem, męczennikiem idei itp. Gdy przyszło do wyborów uzupełniających, skutkiem opróżnionego po nim mandatu, Trapani powołało do parlamentu ponownie... Nunzia Nasi. Wybór ten naturalnie unieważniono i odtąd zaczęło wrzeć w Sycylii.

W pierwszych dniach bm. „nieznany z miejsca pobytu“ Nasi wniósł w swej sprawie rekurs do trybunału kasacyjnego. Trybunał nie uwzględnił rekursu z tej prostej przyczyny, ponieważ Nasi ukrywa się. Ta właśnie decyzya najwyższej magistratury sprawiedliwości wywołała w Trapani i okolicy formalną rebelię.

Po stronie Nasiego stanęli wszyscy, bez wyjątku, a w pierwszym rzędzie rada miejska. Na jednem z posiedzeń wygłoszono szereg mów,

---

6

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy)

Choroby i niedyspozycye dziecięce leczyło się w jak najprostszy sposób, kwiat lipowy na poty, rumianek na żołądek, ślaz na kaszel, plasterki kartoflane, które przykładane do czoła miały mieć dziwną zdolność »wyciągania ognia“ na ból głowy. Jeżeli dziecko zachorowało na kur, to kładło mu się do łóżka wszystkie inne dzieci, ażeby sprawę uprościć i kur przebyć gremialnie za jednym zachodem. Jeżeli atoli ten rzekomy kur był w istocie szkarlatyną, to także nie wielka rzecz, przechodziły wszystkie szkarlatynę.

Bawiliśmy się dobrze. Szczytem zabawy była piłka i ja twierdzę, że te nowoczesne foot balle i lawn-tennisy w obec naszej studenckiej piłki idą w kąt. Co to za rozkosz, co za honor złapać taką niebotyczną kampę, daną przez „matkę“ lub „obermetra“ przeciwnej strony!... To głupstwo, że łapy na trzy dni spuchły jak kłody, ale ten honor, że takie „ocko“ (najniższy urząd w hierarchii grających w piłkę) wybawił całą partyę od „świni“ i zaprowadził na „niebo“ —, to coś znaczyło. A co to za ruch, co za gimnastyka, kiedy chłopak podbiega, przysiada, zgina się, wykręca, podskakuje, ażeby tylko pochwycić piłkę!... Cała szwedzka gimnastyka w zakurzonej i dusznej sali bez słońca i powietrza w obec tego nic nie znaczy..

Graliśmy także w kiczkę a w szkole w guziki, do którego to celu służyły nadzwyczaj pracowicie wyrznięte otwory w każdej ławce. Ileżto razy zdarzało się, gdy człowiek miał pech w grze, że wracał do domu, trzymając hajdawerki w ręku, gdyż przegrał wszystkie guziki...

Do najwspanialszych jednakowoż zabaw, na które cieszyliśmy się miesiącami naprzód, były nasze majówki. Szczególnie jedna utkwiła mi głęboko w pamięci, bardzo a bardzo dawna majówka, urządzona dla nas przez hr. Stanisławową Potocką. W cudowne południe majowe z muzyką huzarską na czele (podówczas każdy pułk kawaleryi miał swą muzykę) maszerujemy śliczną aleją lipową do tego cudnego zakątka, który całkiem słusznie nazywa się Rajem.

U stóp lesistego wzgórza rozlega się śliczny park ze staremi drzewami, z zielonemi murawami, z klombami o kwiatach, jakich nie widzieliśmy nigdy w naszych ogródkach, ze stawkami, a przedewszystkiem z cudownem orzeźwiającem źródłem, tryskającem ze skały, — a w pośrodku tego wszystkiego zgrabniutki pałacyk, — to najpiękniejsza w moich oczach podówczas rezydencya na ziemi.

Przyjęcie nader obfite i doskonałe. Stosy chleba, masła, sera, kiełbasy i szynki, całe wiadra podśmietania, całe kosze ciastek i cukrów. Dla panów profesorów i dla zaproszonych z miasta gości, między którymi przeważali oficerowie od huzarów, osobne stoły z wykwintnem jedzeniem, — w krzakach opodal cała baterya beczek z piwem i winem wśród całych gór lodu. Starsza generacya z wyższego gimnazyum zawiera ściślejszą znajomość z szafarzem tych szlachetnych napoi i „pomaga“ mu w toczeniu do szklanek.

Przechadzka, spiewy, gry towarzyskie, gonitwy o nagrodę, próby zręczności, strzelanie do celu, przejażdżki łódkami po stawie, — oto cudowna treść takiej majówki.

Gdyby możni i wpływowi zechcieli zrozumieć, jak mało potrzeba do szczęścia młodocianemu umysłowi, jak dobroczynny wpływ wywiera na serce i wyobraźnię taka majówka i zabawa, to z pewnością popieraliby usiłowania ostatnich czasów, zmierzające do zajmywania się młodzieżą poza szkołą w ich wycieczkach, sportach i zabawach.

Wieczorem zapłonęły w całym parku różnobarwne lampiony, nad stawami błysnęły ognie bengalskie. W łodziach przystrojonych kwiatami i lampionami porusza się zwolna całe świetne towarzystwo, na czele najpiękniejsza między wszystkimi pani hrabina sama, istna bogini tego czarodziejskiego wieczora. Wśród szumu rakiet i okrzyków „Niech żyje i Eljen!“... grupujemy się do powrotu w towarzystwie całego pułku huzarów z pochodniami i latarniami, z muzyką na czele. Biada temu, kto nie miał w swem życiu takich świetlanych chwil, bo one są słońcem, rozpraszającem chmury na tym padole płaczu!..

Drugą taką wspaniałą i corocznie powtarzającą się uroczystością był obchód święta naszego patrona szkolnego. Już cały tydzień przed św. Janem Nep. wrzało w gimnazyum, jak w ulu. Każdy starał się dostać do komitetu, gdyż członkowie jego byli wolni od szkoły. Łaziło się od domu do domu i zabierało wszystkie dywany i kwiaty, ażeby przystroić kościół i ołtarz naszego patrona. Osobny oddział „kanonierów“ walił na górze bernardyńskiej już od świtu z moździerzy. O 10 rano galowa studencka msza; po południu majówka. Niestety później skasowano to przystrajanie kościoła, motywując, że fara brzeżańska jest tak ładną, że nie potrzebuje żadnego przystrajania i że młodzież traci dużo czasu na tych przygotowaniach.

Nie mniej ważnym był dla nas odpust św. Antoniego 13 czerwca u OO. Bernardynów. Staraliśmy się uwolnić od nauki szkolnej wszelkiemi możliwemi siłami. Ileż to bowiem było na tem wzgórzu nad „Świńską Krzywdą“ do widzenia. Te tysiące ludu z bliższej i dalszej okolicy w malowniczych strojach, te całe zastępy lirników, śpiewających o „światoj Warwari, szczo po nebi chodyła“, o „św. Jantonim“, a wieczorem także o „Hańdzi krasawicy“, ten targ, gdzie wszystkiego można było dostać, począwszy od wyrobów gospodarstwa domowego aż do „dzieł sztuki“ u obrazników; więc rozstrzelanie ces. Maksymiliana, rodzina panująca, Radecki we Włoszech, Męczeństwo św. Sebastyana, Niebo i piekło, gdzie w górnej części obrazu spacerują po dywanach szlachcice w kontuszach i księża w sutannach, podczas gdy na dole chłopi i żydzi po pas pieką się w smole — i wiele innych pysznych „landszaftów“, zdobionych bogatem, w ząbki wycinanem passepartout z czerwonego lub kanarkowego papieru.

A jaki gwar, jaki zgiełk! Setki baranów ofiarnych napełniają bekiem powietrze, zanim się dostaną do zagrodzonego miejsca. U wejścia zapisuje spocony ojciec imiona zmarłych, za których duszyczki ma pokutować biedny baran; u drugiego końca ogrodzenia drugi ojciec sprzedaje te same barany po cenie 1 złr. od sztuki tym, którzy chcą także dać baranka na „boże“, tak więc jeden i ten sam baranek przechodzi kilkakrotnie przez zagrodę. Piękny obraz kołowego obiegu w przyrodzie.

Poczciwi ojcowie potrzebowali naszej pomocy, to do służenia do licznych mszy, to do zapisywania baranów, dekorowania refektarza na ucztę dla księży i honoracyorów miasta itp. Nie było to z naszą szkodą. Zacny Bernardyn wynosił nam od czasu do czasu z dymiącej kuchni smażony ser zgliwiały, doskonałą pieczeń ze sosem, pierogi z czereśniami a do tego całe dzbany maślanki, lub piwa brzeżańskiego.

(C. d. n.)

z których wynikało, że Nunzio ma być „ofiarą prześladowania ze strony tych, którzy nie mogli przenieść na sobie, iż ten Sycylijczyk zdobywa coraz to wyższe godności w życiu publicznem“. Postanowiono użyć wszelkich środków, by Nasiego zrehabilitować moralnie i politycznie. Rozważniejsi pragnęli kroczyć drogą legalną. Ateli ster sprawy ujęli w swe ręce radykali, a za nimi tłum. Wczoraj olbrzymie masy ludzi otoczyły municipium, domagając się dymisyi rady. Wznoszono okrzyki wrogie królowi i rządowi. Potem tłum przerwał kordon karabinierów, wpadł do sali posiedzeń, zerwał ze ściany wielki portret Wiktora Emanuela III, porwał obraz w strzępy i spalił je na środku sali, w obecności sindaca i rajców.

Sytuacya stawała się groźną. Wtedy burmistrz wyszedł na balkon i oznajmił masom, że on wraz z radą podał się do dymisyi. Poczęto wołać: „Viva Nasi! Abbasso Giolitti!“ Potem wielotysięczne tłumy rozpostarły się po całem mieście, dopuszczając się wszędzie wandalizmów i gwałtów. Zmuszano urzędy i sklepy do zamykania, niszczono budynki publiczne (przedewszystkiem rządowe). Z instytucyj, trafik i lokali loteryjnych zrywano godła królewskie. Gdzie tylko ujrzano herb sabaudzki, niszczono go w kawałki. W pobliżu przystani obalono wóz pocztowy z herbem państwa i wrzucono do morza. Straż policyjna ukryła się. Nieliczne wojsko czuwało na dworcu, na placu Prefektury i przy budynku więziennym. Koło domu Nasiego, gdzie mieszka jego żona i córka, wołano bez końca: „Evviva Nasi!“

Na balkonie ratuszowym ustawiono biust Nasiego, uwieńczony laurem, obok zatknięto dwa sztandary francuskie. Potem poczęto przemianowywać nazwy placów i ulic. Wśród okrzyków: „Precz z nędznym rządem! precz z pajacami na tronie!“ itp., zdzierano tablice z napisami: „Corso Vittorio Emmanuele, via regina Elena, piazza principessa Jolanda“ itp. a umieszczano napisy: „Via Nunzio Nasi, piazza Emilia Nasi, viale Emma Nasi, piazza del popolo“ itd. Napisy wszędzie bądź niszczono, bądź zamazywano. Zapowiedziano na dzień następny niszczenie gmachów rządowych dynamitem i naftą. W przystani żądano od komendanta torpedowca nr. 180, aby zdjął z rufy chorągiew włoską. Gdy kapitan nie chciał tego uczynić, poczęto rzucać kamieniami. Torpedowiec szybko odpłynął.

Dziś z rana sprowadzono z różnych stron silne zasiłki wojskowe: piechotę, bersalierów, kawaleryę i bateryę artyleryi; ma też nadpłynąć z Neapolu dywizya eskadry morskiej. Zjawienie się wielkich mas wojska uspokoiło nieco tłumy i jest nadzieja, że „państwo Trapani“ nie wypowie wojny państwu włoskiemu. *K. Rosscyc.*

Z miasta

piszą nam:

Mamy w mieście kilka szkół niedzielnych dla analfabetów. Jedna z nich mieści się od lat pięciu w salach szkoły żeńskiej im. Mickiewicza. Sprawozdania rady szkolnej świadczą, że korzystało w niej co roku po stokilkadziesiąt do dwieście dziewcząt służących, które uczą się tam czytać, pisać, rachunków, katechizmu i historyi Polski. Kilkanaście nauczycielek szkół miejskich, które tę szkołę utworzyły i prowadzą, ofiarowały zupełnie bezinteresownie godziny popołudniowe w niedziele i święta, aby tylko umożliwić nabycie najbardziej potrzebnej oświaty dziewczętom z ludu, które w dziecinnych latach nie mogły korzystać z dobrodziejstwa szkoły ludowej.

Rzecz najzupełniej chyba godna uznania, poparcia, pochwały; spotykała się też z niemi tak u władz szkolnych, jak kościelnych, z których zawsze ktoś wybitny jako zaproszony gość przewodniczył czy to dorocznym popisom, czy też urządzanym przez uczenice szkoły obchodom religijnym lub narodowym np. ku uczczeniu 250-letniej rocznicy ślubów Jana Kazimierza.

W tym roku z powodu zwiększonej liczby uczenic zarząd szkoły zwrócił się z prośbą do rady miejskiej o pozwolenie używania jednej jeszcze sali. Któżby wątpił choć na chwilę o pomyślnym skutku takiej prośby, która nietylko najzupełniej uzasadniona, ale i wydatku żadnego ze strony gminy za sobą nie pociąga. Tymczasem prośbie zadosyć nie uczyniono. Dlaczego? Bo jeden z radnych uczynił nieuzasadnione, bezteściwe zarzuty o „jezuickim“, „klerykalnym“, „demagogicznym“ kierunku nie szkoły, ale Towarzystwa, do którego należą dziewczęta do szkoły uczęszczające. Szkole zarzutów tych uczynić nie mógł, choćby dlatego, że jest ona pod nadzorem rady szkolnej, a uczą w niej znane i poważane w mieście nauczycielki naszych szkół miejskich.

I oto dzieje się rzecz chyba na radzie naszej mimo różnych jej braków i nieprawidłowości niewidziana: rada miasta, która szczyci się swoją ofiarnością na cele oświaty ludowej, która zaznacza obchodami uroczystymi katolickie i polskie uczucia i charakter swojej ludności — dla kilku gołosłownych frazesów odrzuca prośbę zarządu szkoły dla analfabetów o jedną jeszcze salę!

A teraz jeszcze słówko o Towarzystwie sług, któremu radny mowca zarzucił kierunek demagogiczny, klerykalny, jezuicki. W czem widzi i jak pojmuje kierunek „jezuicki“, tego nie powiedział i trudno się domyśleć, co przez to miał na myśli; prawdopodobnie nietylko słuchacze, ale on sam jasno nie potrafiłby tego wytłómaczyć. Kierunkiem „klerykalnym“ nazywa zapewne to, że tak w towarzystwie jak w szkole uczą się dziewczęta zasad wiary katolickiej, które nic dziwnego, że są solą w oku czerwonego internacyonału tak mojżeszowego, jak nie-mojżeszowego wyznania, bo najskuteczniej bronią społeczeństwo od jego przewrotnych zasad. ale to dziwne, że ów radny i rada miasta, złożona w znacznej części z katolików, chyba nietylko z imienia, nie znalazła dość siły, jeśli nie do odparcia słownego, to przynajmniej do zaznaczenia wynikiem głosowania swoich przekonań.

Że jednak mowca-radny zarzucił Towarzystwu kierunek „demagogiczny“ to już najdziwniejsze. Na czele zarządu Towarzystwa stoją przecież osoby z wyższej inteligencyi naszej, które troskliwie czuwają nad tem, aby służące nie narażać na zepsucie przez zetknięcie się z najniższemi warstwami ludności, jak to musiałoby nastąpić, gdyby nie mając schroniska na przypadek odejścia od służby lub swego biura stręczeń, szukać musiały przytułku w norach podejrzanej wartości i w kantorach faktorów żydowskich.

Czy to razi mowcę, przecież namiętnego zwolennika „równości“, „wolności“ i „braterstwa“, że Towarzystwo daje członkom swoim zabezpieczenie w razie choroby; czy może to, że aby nie opłacać niesłychanie wysokich czynszów, przechodzących możność jego, kupiło starą, zadłużoną ruderę i część jej zajmuje, odnajmując resztę, aby było czem dług pokrywać? Czy to boli mowcę, zwolennika sprawiedliwości społecznej, że Towarzystwo ile może, czuwa, aby dziewczęta bronić od krzywd nieuczciwych służbodawców, których nie brak nigdzie, a więc i w naszem mieście?

Uczynił mowca zarzut, że dziewczęta znają lepiej swoje prawa niż obowiązki. A kto tę znajomość aż do przesady propaguje wśród warstw najniższych? Czy nie ci, których zwolennikiem jest sam mowca? Czyż Towarzystwo winno, gdy służąca, słysząc i widząc naokół siebie tylko starania o lepszy byt, o zmniejszenie pracy, zwiększenie płacy ponad wszelką miarę i możność, sama idzie za tym duchem czasu? Niech się mowca-radny potrudzi kiedy na walne zgromadzenie lub na nabożeństwo w kościele urządzane raz w miesiącu i posłucha, czego tam się uczą dziewczęta-służące. Prawda, że nie we wszystkiem i nie wszystkie idą za tem, ale czy to wina Towarzystwa? Czy jest w jego mocy przerobić jednostki od dziecka zaniedbane na doskonałe istoty, którym nic nie możnaby zarzucić? Gdzież widział mowca radny takie stowarzyszenie, gdzie wszyscy byliby doskonałościami? Niechże będzie bezstronny i sprawiedliwy, a pewnie nie będzie drugi raz święcił takich smutnych tryumfów na wstyd nie tylko sobie, ale i tym, którzy niebacznie poszli za nim.

Kronika.

Lwów, dnia 13 czerwca 1906.

Kalendarzyk.

W Czwartek 14 czerwca Boże Ciało. — Gr. kat. Justyny. — Kal. słow. Przedzimir.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·55.

W piątek 15 czerwca Wita i Modesta. — Gr. kat. Nykyfora M. — Kal. słow. Wita św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

W sobotę 16 czerwca Franciszka Reg. — Gr. kat. Łukytyana. — Kal. słow. Budzimira.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

W niedzielę 17 czerwca Adolfa. — Gr. kat. Mytrofana. — Kal. słow. Drogomysła.
Wschód słońca 4·05 zachód 7·57.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z prasy ruskiej.** Nowa gazeta chłopska „Osnowa“ nieprzychylnie została powitaną przez prasę ruską. Jeden tylko „Ruslan“ nie szczędzi jej pochwał. Natomiast „Swoboda“ ostrzega swych czytelników przed tem pismem konkurencyjnem, które niema nic wspólnego z partyą „ukraińską“ i „narodnym komitetem“.

W pierwszym numerze nowej gazetki czytamy: „Te czasy, w których nasz ruski włościanin „za durno pracinwau na bohatych paniw“, poczynają należeć już do historyi. Nasi ludzie wiecznie robili na panów i byli bosi i goli. Pańskie wynagrodzenie za ich ważną pracę było tak mizerne, że z niej „pańskij sobaka“ byłby nie wyżył. Ale przejrzał naród, ruszył w świat na zarobki i poznał tam wagę swej pracy, poznał, że dotychczas on za darmo (?!) robił na panów, którzy wypijali z niego ostatnią kroplę krwi (sic!). Opamiętał się naród i dziś już nie pójdzie nasz człowiek za psią zapłatę na pańskie. Dowodem tego są doniesienia z kilku powiatów naszego kraju, iż ludzie, aby wywalczyć sobie godną zapłatę za swą pracę, strajkują solidarnie. Dotychczas wybuchły liczne strajki w pow.: bobreckim, husiatyńskim, brzeżańskim i sokalskim. To tylko pierwsze jaskółki. Powiadają, że podczas żniw zastrajkują ludzie na całej naszej galicyjskiej ziemi. I niezachwianą solidarnością, ta wytrwałością w strajkach pewnie wywalczą sobie lepszy zarobek“.

Na te, pełne fałszów i złej woli wywody najmłodszego pisemka ruskiego odpowiada „Ruskij selanyn“. „Te czasy, w jakich panowie wymagali „za durno“ pracy chłopskiej, nie istniały nigdy. Panowie zawsze płacili robotnikowi za jego robotę, a oprócz zarobku jego dawali mu różne podarki, jak: pastwisko, pozwolenie zbierania w lasach dworskich chrustu, jagód, grzybów, dawali materyał pogorzelcom, ratowali ich bezprocentowemi pożyczkami, albo na odrobek włościan w czasach przednowku i tylko człowiek przewrotny, który wojuje nieprawdą, może tak pisać, jak „Osn.“, że „selanyn praciuwau za durno na bohatych paniw“, albo że „pany wypywały z nicho poślidnu kaplu krowy“. „A jakżeż postępują — pyta „Rus. Sel.“ — z włościanami „świaszczenyky“ i to jeszcze teraz?“ „Zdzierają z chłopa skórę za pogrzeby, śluby i chrzciny; nawet za św. spowiedź każą sobie płacić. Na msze żałobne i parastasy każą sobie znosić kołacze i chleby, które poświęcają w cerkwi, a potem nimi wieprze hodują. A jak płacą robotnikom? Wyszukują jakieś święta cerkiewne i głoszą w cerkwi: „Jutro jest święto cerkiewne; w polu nie wolno pracować, ale przyjdźcie do mnie na robotę, a ja będę się modlił za was“. Czyż to nie jest tumanieniem ludu? Któż to pije krew chłopską, u kogo pracują chłopi za darmo?“ „A z młodzieżą co wyprawiają świaszczenyky? Przed ślubem żądają, aby wyuczyli się modlitw. Przez dzień każą robić, a wieczorem egzaminują z modlitw, a tak dziewczyna i parobek muszą nieraz przez tydzień pracować „za durno“. Jakiemże prawem mają tak wykorzystywać włościan parochowie, którzy nazywają siebie „przyjaciółmi ludu“ i namawiają ich do strajków. Skoro już trzeba strajkować — pisze „Rus. sel.“ — to zaczynajcie, bracia włościanie, od „świaszczenykiw“, bo właśnie z ich strony dzieje się wam największa krzywda“.

Gazetka pisze, że nie ma na myśli ogółu księży ruskich, gdyż między nimi jest dość prawdziwych opiekunów i dobrodziejów włościan. Tak samo też i pośród „panów“ jest bardzo dużo takich ludzi, którym włościanie mają wiele do zawdzięczenia i dlatego nie godzi się tak nierozważnie rzucać na wszystkich kamieniem potępienia. „Ruskij Selanyn“ konkluduje w ten sposób: „Podawajcie panowie nazwiska tych panów, którzy piją chłopską krew, tak samo, jak „Rus. Sel.“ piętnuje publicznie zdzierstwa takich: Popelów, Petryokich, Pełeńskich itd., a nie rzucajcie klątwy na ogół, bo takie postępowanie nie przystoi uczciwemu człowiekowi. Niech „Osn.“ nie wojuje takim orężem, bo ostrze jego może się zwrócić i przeciw jej zwolennikom“.

— **Z poczty.** Asystent Roman Solecki zamianowany został oficyałem pocztowym w Jarosławiu.

— **„Francisco-Josephinum“ w Mödling.** Z rokiem szkolnym 1906/7 wchodzą w życie następujące stypendya, przeznaczone dla uczniów agronomicznego Zakładu naukowego „Francisco-Josephinum“ w Mödlingu: 1. jedno stypendyum dotowane przez kasę najw. prywatnych i familijnych funduszów w rocznej kwocie 500 kor; 2. jedno stypendyum dotowane przez najw. kasę prywatną i nazwane imieniem ś. p. arcyks. Franciszka Karola w kwocie 500 kor. Ubiegający się o te stypendya winni wnosić swe podania najdalej do dnia 31 sierpnia 1906 do dyrekcyi „Francisco-Josephinum“, skąd także otrzymać można program instytutu. Warunki przyjęcia do wspomnianego zakładu są następujące: 1. przyzwalające oświadczenie rodziców lub opiekuna; 2. ukończony wiek co najmniej lat 16; 3. wykazanie się wykształceniem takiem, jakie uzyskuje się przez odbyte studya 4 niższych klas publicznej szkoły średniej. Bardzo pożądane jest także wykazanie się wiadomościami, nabytemi dzięki praktyce rolniczej. Do podań dołączyć należy nadto metrykę chrztu lub urodzin i potwierdzenie przynależności, jakoteż poświadczenie szczepienia ospy i świadectwo ubóstwa.

— **Kopie z operatów katastralnych.** Ministerstwo skarbu wydało obecnie nową instrukcyę co do postępowania przy zamawianiu i wydawaniu kopij, odpisów i wyciągów z operatów katastralnych. Najgłówniejsze postanowienia tej instrukcyi są następujące: Strony mogą czynić zamówienia w Archiwum map we Lwowie, względnie w odnośnym urzędzie podatkowym lub u urzędnika ewidencyjnego ustnie lub pisemnie. Strona może żądać, by zamówiony akt przysłano jej pocztą na jej koszt i niebezpieczeństwo. Wydanie zamówionego aktu może nastąpić tylko po uiszczeniu przypadającej należytości, którą odnośny urząd lub funkcyonaryusz ewidencyjny stronie oznajmi. Ta należytość ma być uiszczona w Archiwum map względnie w odnośnej kasie rządowej, nigdy zaś na ręce urzędnika ewidencyjnego, a to wprost albo przekazem pocztowym, albo czekiem pocztowej Kasy oszczędności. Strona może też żądać, by przesłano jej zamówiony akt za pobraniem pocztowem. Tendencyą nowej instrukcyi jest, by strony prędko i w sposób dogodny mogły przyjść w posiadanie potrzebnych kopij, odpisów lub wyciągów z operatów katastralnych. Dlatego polecono odnośnym funkcyonaryuszom, by stronom okazywali najdalej idące względy przy przyjmowaniu i ekspedyowaniu zamówień.

Kronika lwowska.

÷ **Nabożeństwa.** Jutro, jako w uroczystość Bożego Ciała, odbędzie się uroczysta procesya po rynku do czterech ołtarzy; prowadzić ją będzie ks. arcybiskup Bilczewski. Przed procesyą odprawi ks. arcybiskup w katedrze pontyfikalną mszę św. o 8 rano. Po procesyi w rynku powrócą procesye ze wszystkich parafij do własnych kościołów, gdzie odprawi się uroczysta suma bez kazania. Popołudniu około g. 6 odbędzie się procesya z czterema ewangeliami w kościele OO. Jezuitów wewnątrz. Procesya z katedry orm. odbędzie się w niedzielę po sumie. Również w niedzielę rano celebrować będzie procesyę z czterema ewangeliami po rynku ks. metropolita Szeptycki, a popołudniu wyruszą procesye ze wszystkich kościołów i cerkwij do ołtarzy, ustawionych po ulicach miasta.

÷ **Sp. Marya Bartusówna.** Komitet budowy pomnika ś. p. Bartusówny, znanej poetki lirycznej, zawiązany w 20 rocznicę jej śmierci, wydał fotografie śp. Maryi Bartus i zawiadamia, iż są do nabycia w księgarniach, z czego wielbiciele talentu przedwcześnie zgasłej, a tak sympatycznej autorki, skorzystać zapewne nieomieszkają. Uproszeni przez komitet, otwieramy listę składkową w piśmie naszem, nadmieniając, iż gorąco popieramy ten święty obowiązek społeczeństwa polskiego i upraszamy czytelników naszych, by „czem kto może“, przyczynił się do ułatwienia zadania komitetowi, złożonemu z przyjaciół nieodżałowanej pieśniarki.

÷ **Wakacye w lwowskiem gimnazyum niemieckiem** rozpoczną się w tym roku już 1 lipca i będą trwały przez 10 tygodni, tj. do 15 września. Tak długi wypoczynek wyznaczono profesorom i młodzieży dlatego, ponieważ gmach szkolny, bardzo już uszkodzony, ulegnie gruntownej przebudowie.

÷ **Zjazd abituryentów.** Z inicyatywy „Ogniwa“, związku towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi, odbędzie się we Lwowie 8 i 9 lipca zjazd abituryentów polskich w zaborze austryackim. Na zjeździe będą traktowane następujące kwestye: 1) Galicyjska szkoła średnia i stosunki wśród młodzieży szkół średnich, 2) Studya wyższe i życie młodzieży akademickiej. W zjeździe, który odbędzie się za zaproszeniami, mogą wziąć udział tylko abituryenci i abituryentki szkół średnich, którzy ukończyli w roku bieżącym szkołę średnią. Zaproszenia wydaje zarząd „Ogniwa“ (w lokalu „Czytelni akademickiej“ — pasaż Mikolascha, II p.)

÷ **O awans.** W sali kasyna urzędniczego odbyło się wczoraj wieczór ogólne zgromadzenie urzędników pocztowych z porządkiem dziennym „Przyrzeczony a rzeczywisty awans“. Przewodniczył p. Hayder, referował p. Żytomirski. Referent podniósł, że ostatni awans majowy wywołał wśród urzędników pocztowych ogólne rozczarowanie i rozżalenie, gdyż nietylko nie był — jak się ogólnie spodziewano — większym, ale mniejszy, niż w czasie kilkoletniej stagnacyi. Obiecano powiększyć w przeciągu czterech lat ilość posad 7 rangi o 7, ósmej o 137, dziewiątej około 520, nie wliczając w to normalnego awansu, który wynosi dwa razy do roku w dziewiątej randze ponad 50, zaś w dziesiątej około 200. Ostatni zaś awans majowy wynosił 52 posad dziewiątej rangi a 104 posad dziesiątej rangi na ogólną ilość urzędników około 10.000. Z tego w Galicyi awansowało dwóch urzędników do rangi IX, a do rangi X jeden na ogólną ilość przeszło tysiąc urzędników. Co się tyczy rang wyższych, to dotychczas skończyło się na 4 posadach VIII rangi w Galicyi, na które konkurs rozpisano, ale ich nie obsadzono. W innych krajach koronnych sprawa ma się podobnie. Zgromadzenie przyjęło tedy jednogłośnie następującą rezolucyę: Zgromadzenie urzędników pocztowych wyraża w zupełnej jedności i zgodzie z całym stanem pocztowo-urzędniczym swój najgłębszy żal z powodu 30 maja br. ogłoszonych nominacyj starszych oficyałów i oficyałów pocztowych, które to nominacye stoją w zupełnej sprzeczności z przyrzeczeniami, danemi reprezentantom urzędników poczt. ze strony minist. handlu. Zebrani urzędnicy ruchu postanawiają solidarnie i konsekwentnie tak długo dążyć do polepszenia stosunków awansowych, aż przyrzeczenia, dane reprezentantom związku, całkowicie zostaną zrelizowane. Zebrani wyrażają przekonanie, że tak władze przełożone, jak i czynniki parlamentarne nie dopuszczą do ostateczności.

Rezolucyę tę postanowiono przesłać na ręce posłów dra Głąbińskiego i Romańczuka. Nakoniec zgromadzenie uchwaliło wyrazić byłemu prezydyum Związku w Wiedniu wyrazy zaufania z prośbą o zatrzymanie mandatów. Zgromadzenie pomimo ciężkich stosunków służbowych nadzwyczaj liczne, miało poważny przebieg. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału lwowskiej grupy, na którem obok innych spraw postanowiono ponownie zwrócić się do posłów w sprawie od lat kilku nieobsadzonych około 100 posad praktykantów pocztowych w Galicyi.

Równocześnie odbywały się wczoraj w całej Austryi z takim samym porządkiem dziennym zgromadzenia urzędników pocztowych, na których powzięto identyczną rezolucyę.

÷ **Wojskowość, cywile — a policya.** Pisma krakowskie doniosły wczoraj, iż policya tamtejsza urządziła obławę celem wyśledzenia i ujęcia bandy napastników, którzy stale i od długiego czasu napadali na przechodniów. Nocy poprzedniej przed obławą napadli oni na pewnego oficera i podoficera i ciężko ich poranili. Ten fakt też stał się przyczyną zarządzenia obławy.

Niedawno znowu we Lwowie złodzieje tutejsi, operujący bezkarnie po całem mieście, poważyli się targnąć na własność i mienie pewnego wyższego dygnitarza wojskowego. I wnet policya, która każde doniesienie o kradzieży w mieście, po bezskutecznych poszukiwaniach odsyła ad acta, w tym wypadku wydała specyalne orędzie do ajentów, by nie kompromitowali swą bezczynnością policyi lwowskiej i by sprawców kradzieży u wojskowego choćby z pod ziemi wydostali.

Dwa powyżej przytoczone wypadki są bardzo znamienne. Rzezimieszki w Krakowie napadali na przechodniów przez długi czas — policya krakowska nic; złodzieje lwowscy kradli i kradną jak kruki — i policya lwowska także nic. Ale gdy w Krakowie rzezimieszki pobili wojskowych, a złodzieje we Lwowie okradli generała, zaraz i jedna policya i druga wydały specyalne zarządzenia, wystąpiły z wielką energią i sprężystością.

Cieszymy się i z tej sprężystości policyi, ale radzibyśmy widzieć ją i w zwykłych codziennych wypadkach, gdy na szkodę i niebezpieczeństwo narażeni są i cywilni mieszkańcy.

÷ **Z izby sądowej.** (Morderstwo.) W rozprawie przeciw K. Marciniszynowi o zamordowanie Fr. Daniłowowej zaprzeczyli przysięgli pytanie w kierunku morderstwa a potwierdzili pytanie co do zabójstwa, wobec czego trybunał zasądził Marciniszyna na karę 5-letniego ciężkiego więzienia.

(Zabójstwo). Przed ławą przysięgłych stanął dziś kowal z Czerepina, Wasyl Charkow, oskarżony o to, że w kwietniu br. ugodził podczas sprzeczki Iwana Popielastego kołem tak silnie w głowę, iż tenże zmarł wskutek uderzenia. Za zbrodnię tą został Charkow skazany na 3 miesiące aresztu, ponieważ sędziowie przysięgli przyjęli, iż czyn swój popełnił w stanie opilstwa.

Kronika krajowa.

Wybór posła do sejmu. „Gazeta sanocka“, tygodnik bardzo dobrze redagowany, zaleca Bartłomieja Fiedlera, wójta gminy Beska, jako kandydata na posła do sejmu w miejsce śp. Truskolaskiego. Z okazyi tego wyboru i poparcia, jakiego ludowcy użyczają kandydatowi ruskiemu, naczelnikowi sądu z Rymanowa, p. Kuryłowiczowi, pisze „Gaz. sanocka“: „Niezrozumiałem jest dla nas postępowanie w tej sprawie ludowców Polaków a przedewszystkiem ich wodza Stapińskiego. Jak to? więc tam, gdzie Polacy surdutowcy, odsądzeni przez niego od czci i wiary za to, że zabierają chłopom mandaty, godzą się na kandydaturę włościanina i chcą go popierać — niema on ani słowa zachęty dla swoich — i choć może nie jawnie, popiera już swojem niewyraźnem zachowaniem się przeciw włościaninowi kandydaturę surdutowca i to do tego c. k. urzędnika? Gdzież u niego zgoda między słowem a czynem? Widać z tego, że nie dobro ludu, ale chyba tylko utrzymanie się przy komendzie i połączone z tem beneficya ma on na celu, skoro u niego czasami c. k. surdutowy Rusin stosownie do okoliczności lepszy być może od włościanina Polaka. A może pociągnięty przykładem, przeszedł p. Stapiński na modę owych księży ruskich, którzy ciągle głoszą, że wszystko czynią dla narodu, mówią o prawach ludu, ale na chłopa, chociaż swojego, nie chcieli głosować dlatego, że chłop nie potrafiłby w sejmie borb robić. A zdaje się nam, że możemy zaręczyć, iż i teraz tak samo zrobiliby, gdyby Rusini postawili kandydaturę chłopa. Uważamy także, że właściwiej byłoby, gdyby c. k. sędzia, który przecież za to bierze płacę, pilnował sądu, którego jest naczelnikiem — niż, żeby robił wielką politykę. Mówią, że zna on potrzeby ludu; ale co innego znać potrzeby ludu a co innego chcieć dla niego coś zrobić, a my wierzymy raczej, że tu chodzi więcej o karyerę samego posła, niż o dolę ludu, który w tym wypadku ma prawdopodobnie tylko służyć za drabinę, po której p. kandydat do góry piąć się zamyśla — a gdy się wejdzie po drabinie — można ją odstawić“.

Włościanie o wyborach i autonomii. Z Laszek murowanych piszą nam: „Gazeta narodowa“ przytoczyła relacyę z „Diła“, jakoby „wszechpolacy z Laszek murowanych (powiat Stary Sambor) oświadczyli się na wiecu ruskim, odbytym tamże 20 maja b. r. za równem prawem głosowania“. My niżej podpisani oświadczamy, że „Diło“ nadało nazwę „wszechpolacy“ chyba w tem zrozumieniu, jakobyśmy chcieli zdławić Rusinów, podczas gdy my zaledwie domagamy się, aby nas nie dławiono, jak dotąd i miano nas za współbraci.

Co do równego prawa głosowania i innych rezolucyj, to oświadczamy, żeśmy wcale nie głosowali, aniśmy wewnątrz lokalu nie byli z obawy, aby przypadkiem przy roznamiętnieniu na wiecach, nas nie obrażono osobiście. Wywodom prowodyrów ruskich tych radykalnych nie wierzymy, gdyż widząc skutki ich pracy, objawiające się w nienawiści narodowości ruskiej do polskiej, musimy w przyjmowaniu ich rad być ostrożnymi. Co do autonomii, to o ileśmy przez okno dosłyszeć mogli, o niej mowy nie było, a jeżeliby nas o to pytano, to oświadczylibyśmy się za rozszerzeniem autonomii, aby raźniej doprowadzić można do postępu w dobrem. Oświadczylibyśmy się także za tem, aby wybierano z poszczególnych krajów koronnych mniejszą ilość posłów do parlamentu, a za to w sprawiedliwym stosunku, boć przecież jasne dla każdego, że mniejsza liczba posłów we Wiedniu będzie mniej kosztować a i zgoda pomiędzy nimi będzie łatwiejsza. Franciszek Lewicki, Antoni Kędzierski, Marceli Zołoteńki, Stanisław Kamyk.

Stapiński większy od Sienkiewicza. W „Przyjacielu ludu“ z 20 bm. czytamy: „Henryk Sienkiewicz, słynny powieściopisarz, jest z urodzenia szlachcicem, szlacheckie też przeważnie bohaterstwa służą mu za przedmiot jego prześlicznych powieści. Nasze codzienne krzywdy chłopskie, poniżenia i niedostatki ani mu znane, ani by je odczuć potrafił. W powieściach swoich Sienkiewicz zachwyca się rozbojami szlacheckimi, a nie znajduje dla nich słów potępienia. Ostatnimi czasy brał Sienkiewicz czynny udział w wyborach posłów do dumy petersburskiej z Warszawy i przy tej sposobności miał mowę o solidarności „Koła polskiego“, a do włościan wystosował list z wezwaniem do zgody. Gazeciarze księżo-pańscy chcieliby z tych odezwań się Sienkiewicza skorzystać, a w pierwszym rzędzie ks. Stojałowski powtarza mowę Sienkiewicza, aby usprawiedliwić swoją zdradę. Na szczęście chłopi już się znają na szlacheckich doradach i wiedzą, czego się mają trzymać“.

„Gaz. sanocka“ czyni uwagę, że kto pisze, iż Sienkiewicz codziennych krzywd, poniżenia i niedostatku ludu nie zna i odczuć ich nie potrafi a zachwyca się rozbojami szlacheckimi, ten dowodzi najwyraźniej, że albo utworów Sienkiewicza nie zna, albo świadomie kłamie. „Podłotą jest — powiada „Gaz. sanocka“, wzbudzać niechęć i uprzedzenie do czytania pism Sienkiewicza, z czego lud daleko więcej odniósłby prawdziwego pożytku, niż z czytania elukubracyj kłamliwych w „Przyjacielu ludu“. Wolno panom prowodyrom ludowców politykować i kłócić się z ks. Stojałowskim ile im się podoba, nie będziemy w to wchodzili, bo on sobie już sam z nimi da radę; nie wolno im jednak poniewierać i ściągać w błoto tego, co czcią otacza wszystko, co lepszego jest w narodzie.

Dom polski T. S. L. w Tarnopolu. Z Tarnopola piszą: Wskutek uchwały walnego zgromadzenia członków tarnopolskiego koła T. S. L. zakupił zarząd tego koła przy ul. Mickiewicza obszerną realność za 55.000 kor. na pomieszczenie w niej instytucyj, które mają być niebawem powołane do życia, oraz już przy kole w Tarnopolu istniejących. Pomieszczoną tam będzie więc czytelnia ludowa, na którą przeznaczono duże dwie sale, jasne, dobrze wentylowane, urządzone odpowiednio. Będą się tam też odbywać odczyty i wykłady, zarówno ogólne, raz w tygodniu, jak specyalne, łączące się w serye. Przy czytelni mieścić się będzie biblioteka, oraz muzeum. Pomieszczone tam będą dalej uczelnie T. S. L. dla młodzieży, biuro zarządu koła, biuro porady prawnej, pośrednictwa pracy, hurtownia kółek roln., komitet wydawnictw ludowych i kalendarzy (ewentualnie, z własną drukarnią), bank ludowy polski, a w razie możności także mała bursa polska i ogródek freblowski, bo i o ubogiej dziatwie robotniczej, która, nie dozorowana przez rodziców, od najrańszej młodości przyucza się złych narowów, także pamiętać należy. — Nadto dom polski, przynoszący kilka tysięcy kor. rocznie z czynszów, będzie źródłem stałych dochodów koła, oraz przyczyni się do podniesienia polskiego charakteru miasta.

Zmiana własności. Dobra Grabicz w pow. tłumackim nabyła od Herzla Spindla p. Olga Dekańska, żona lekarza we Lwowie, za 270.000 kor.

Ruch pociągów na szlaku Delatyn-Kołomyja przywrócono d. 13 bm.

Kronika powszechna.

§ **Doktorat weterynaryi.** Z Wiednia donoszą: Słuchacze weterynaryi we Lwowie i Wiedniu czynili starania o uzyskanie prawa zdawania doktoratu. Wczoraj rząd węgierski wydał rozporządzenie zezwalające słuchaczom akademii weterynaryi na Węgrzech zdawanie egzaminów doktorskich. Równocześnie w Wiedniu nadeszła od ministerstwa oświaty odpowiedź wymijająca, którą można uważać za odmowę. Wskutek tego słuchacze akademii weterynaryi w Wiedniu postanowili udać się do nowego ministra oświaty i ponowić prośbę, tembardziej, że owa wymijająca odpowiedź wyszła od dawnego ministra oświaty.

§ **Konferencya dla europejskiego rozkładu jazdy kolejowej** rozpoczęła wczoraj obrady w Bremie przy udziale 200 zastępców europejskich zarządów kolejowych. Ze Lwowa uczestniczą w obradach p. Antoni Weksler i Pajączkowski.

§ **Wypadek na ćwiczeniach.** Z Theresienstadtu donoszą: komendant 57 brygady piechoty generał Waleryan Mikulicz-Radecki spadł na placu ćwiczeń z konia. W stanie nieprzytomnym zaniesiono go w lektyce do domu. Doznał on wstrząśnienia mózgu i skaleczeń.

§ **Anarchiści.** Do Londynu nadeszła z Medyolanu wiadomość o aresztowaniu anarchisty, który się nosił z zamiarem wysadzenia w powietrze londyńskiej kolei podziemnej.

§ **Nowy skandal w Serbii.** Z Belgradu donoszą: Znany dziennikarz serbski, Sweta, ogłasza w „Stampie“ publiczne oskarżenie przeciw dwom członkom komisyi zakupna armat, pułkownikom, że wzięli od fabryk francuskich pieniądze, aby je popierać, chociaż wiedzą dobrze, że Bułgarya na fabrykach tych wyszła jak najgorzej, a milczy tylko dlatego, że nie chce mieć nieprzyjemności z konwersyą swej pożyczki we Francyi.

§ **Żydzi a Ameryka.** Gazety żydowskie otrzymały doniesienie, że rządowa komisya emigracyjna, obradująca w Waszyngtonie nad nowym billem w sprawie emigrantów, uchwaliła uznać żargon za żywy język europejski. Przez tę uchwałę żydzi, czytający i piszący w żargonie, nie będą uważani, jak dotąd, za analfabetów, których nie przyjmuje Ameryka.

§ **Człowiek-kameleon.** Do „Daily Telegraph“ donoszą z Nowego Jorku, że na tamtejszym wydziale medycyny profesorowie mają do czynienia z niezwykłym wypadkiem. Oto przedstawiono im człowieka 25-letniego, który odpowiednio do warunków atmosferycznych zmienia barwę skóry. Zazwyczaj jest ona szarą; że zmianą pory dnia i temperatury staje się błękitną, fioletową i czerwoną.

Gwarectwo naftowe i woskowe „Niebyłów“ zatwierdzone przez ck. starostwo górnicze w Krakowie, emitowało sto kuksów, które są do nabycia u firmy Ostrowski i Cudek, Dom handlowy dla interesów naftowych, Lwów ul. Kopernika 21.

XXXVII. loterya państwowa. Dnia 21 czerwca br. odbędzie się ciągnienie tej loteryi na cywilne cele dobroczynne. Bogato uposażony plan gry zawiera 18.137 wygranych w gotówce, między temi główna wygrana 200.000 kor., następnie na 40.000, 20.000, 10.000 k. w ogólnej sumie 512.200 kor. Losy są do nabycia po 4 kor. w trafikach tytoniu, kantorach wymiany itd.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 czerwca. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +15·0, Tarnopol —·—. Lwów +14·6. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +15·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +13·5 Praga +8·8, Wiedeń +12·2 Semmering +7·4 Budapeszt +15·0. Ischl +10·5 Riva +16·4 Tryest +15·6 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Pomnik M. Szaszkiewicza we Lwowie** ma być odsłoniętym 29 b. m. Zwłoki ks. Markiana „pierwszego narodowego budziciela Rusi galicyjskiej“, spoczywają od lat 63 w skromnej mogile ze zwykłym krzyżem. Pomnik będzie wzniesiony kosztem tow. „Proświta“. Obecnie rozpoczęły się prace około ustawienia grobowca na mogile. Podstawę kamienną wykon

* **Francuz o Janie Kochanowskim.** P. Abel Mansuy umieścił w „Revue Bleue“ gruntownie opracowaną rozprawę o królu poetów polskich, zatytułowaną: „Un Ronsardisant oublié, Jean Kochanowski. Mr. Mansuy ma zamiar zaznajomić swych rodaków z treścią i znaczeniem wszystkich utworów poety. P. Wacław Gasztowtt przełożył swego czasu bardzo udatnie na język francuski „Treny“ Kochanowskiego, zatytułowane: „Les Thrénes sur la mort de sa fille Ursule.“

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We Czwartek teatr zamknięty.
W piątek „Aszantka“ Perzyńskiego. Rozpocznie: po raz 2-gi „Milczenie“ sztuka w 1 akcie Stanisława Brzozowskiego.
W sobotę „Tyrolka“
W niedzielę „Aszantka“ i „Milczenie“.
W poniedziałek „Karykatury“.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sroda „Upiory“ H. Ibsena.
Czwartek Teatr zamknięty.
Piątek „Dom lalki“. H. Ibsena.
Sobota „Hedda Gabler“ H. Ibsena.
Niedziela „800 dni“ P. Gavaulta i R. Charveya.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o zbrodnię fałszerstwa monet przeciw Teofilowi Brykczyńskiemu i Wład. Lipińskiemu Pierwszy z nich zasądzony był za tę samą zbrodnię we Lwowie i uciekł z więzienia przed odbyciem kary; po drodze zabrał schowane pod mostem przy ul. tkackiej falsyfikaty i do spółki z Lipińskim dalej podrabiał pieniądze, które obaj wydawali w Pradze i Krakowie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Arcybiskup warszawski ks. Popiel powrócił ze Rzymu.

— „Sokół“ w Królestwie polskiem zyskał prawną podstawę rozwoju. Onegdaj zatwierdził rząd statuty zarówno „Macierzy“, jak „Sokoła“. „Sokół“, obecnie już zalegalizowany, jest pierwszem towarzystwem tego rodzaju w Królestwie. Należeć będą do niego wszystkie dotychczasowe organizacye gimnastyczne. Założycielami „Sokoła“ są pp.: dr. Jan Guirard, adwokat przysięgły Stanisław Popowski i przemysłowiec Klemens Starzyński.

— Aresztowanych dnia 7 b. m. w redakcyi „Odrodzenia“ przy ulicy Baudouina 75 osób (42 mężczyzn i 33 kobiet) przeniesiono z ratusza do cytadeli.

— Kasyer i 4 urzędnicy szybów „Flora“ i „Kazimierz“ w Sosnowcu zostali opadnięci przez bandytów, którzy zrabowali im na publicznej drodze 25.000 rbs., przeznaczonych na wypłaty robotników i umknęli.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Koło polskie sejmowe otrzymało na odezwę powitalną, wysłaną do Koła polskiego w Dumie, odpowiedź w serdecznych słowach zredagowaną, podpisaną przez komisyę parlamentarną Koła polskiego w Dumie.

Ostatnie wiadomości.

Radykaliści, posiłkowani przez socyalną demokracyę, wznoszą się już na wysokości, na których im samym w głowie się zawraca. Można to spotrzegać we wszystkich państwach, w których partye radykalne osiągnęły wpływ jakiś lub weszły do rządu. Nie ma już dla nich dość radykalnego, dość rewolucyjnego projektu. W wynajdywaniu ich prześcigają się nawzajem. Jaskrawym dowodem tego dzisiejsze telegramy z wczorajszego posiedzenia francuskiej Izby posłów, na które też zwracamy uwagę. Socyalista Jaures poruszył kwestyę ogólnego zniesienia prywatnej własności, nie wykluczając nawet, że może to nastąpić bez odszkodowania obecnych właścicieli! Izba, która wyszła z powszechnego prawa głosowania, pozwoliła mu o tem mówić.

W sprawie „należytości stacyjnych“, o czem niedawno obszerniej pisaliśmy i w sprawie budowy linii kolejowej Lwów-Podhajce odbyli wczoraj posłowie dr. Dulęba, dr. Małachowski i br. Battaglia dłuższą konferencyę z ministrem kolei Derschattą, który przyrzekł rozpatrzenie i poparcie tych spraw. Dr. Dulęba, dr Głąbiński i dr. Małachowski byli wczoraj także u ministra handlu dra Forzta w sprawie sieci telefonicznej w Galicyi. Mimo, iż wszystkie potrzebne w tym celu kredyty przewidziane są w budżecie na rok 1906, zarząd poczt i telegrafów nie rozpoczyna budowy telefonicznej sieci międzymiastowej w Galicyi.

W procesie kołomyjskim zapadł werdykt sędziów przysięgłych, uwalniający wszystkich oskarżonych, tj. Okuniewskiego, Kulczyckiego, Łopatniuka i Pańczuka.

Z Pragi donoszą: Przy wczorajszym wyborze ściślejszym posła do Rady państwa z dzielnicy Nowe Miasto wybrano Młodoczecha Franciszka Nowotnego 1704 głosami przeciw kandydatowi zjednoczonych czeskich stronnictw radykalnych Sobolowi, który otrzymał 1469 głosów.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 13 czerwca 1906.

Odznaczenie JE. Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz nadał gubernatorowi Banku austro-węgierskiego Leonowi Bilińskiemu wielką wstęgą orderu Leopolda. Minister skarbu dr. Korytowski osobiście dziś wręczył dr. Bilińskiemu odnośne insygnia, przyczem złożył mu życzenia z okazyi przypadającej pojutrze 60 rocznicy jego urodzin.

(Dr. Leon Biliński powszechnie wysoko ceniony a dla pogody umysłu i dobroci serca przez wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej się z nim zetknąć, wprost kochany, mając zaledwie lat 28, został dziekanem wydziału prawnego na uniwersytecie lwowskim, a w 30 roku życia rector magnificus. Jest on autorem wielu dzieł z dziedziny ekonomii społecznej i politycznej. Wybrany posłem do Rady państwa, cichą a wytrwałą pracą zajął niebawem wybitne stanowisko i powierzano mu tam najtrudniejsze referaty, jak sprawę kolei północnej. Był też dłuższy czas jeneralnym sprawozdawcą budżetu, a w r. 1891 w czasie owej namiętnej i głośnej rozprawy adresowej, gdy w końcu nie uchwalono żadnego adresu do tronu, był referentem adresu.

Przez lat kilka był następnie prezydentem jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, na którem to stanowisku prócz licznych doniosłych reform, przeprowadził tz. „upaństwowienie robotników“. Dnia 1 października 1895 mianowany został ministrem skarbu w gabinecie Kaz. hr. Badeniego a po upadku tegoż, niebawem powołany na gubernatora Banku austro-węgierskiego, do dziś to zaszczytne stanowisko dzierży.

Dr. Biliński jest tajnym radcą, członkiem izby panów i posłem na sejm galicyjski z m. Stanisławowa. Z okazyi przypadającej pojutrze 60 rocznicy urodzin dr. Bilińskiego i my dołączamy ze swej strony jak najserdeczniejsze życzenie: ad multos annos).

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Izba poselska prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad nowelą przemysłową, a prawie wszyscy mowcy podnosili korzyści, jakie z nowej ustawy płyną dla rękodzieła.

P. Formanek przedłożył rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby przy reformie podatku domowo-czynszowego podatek od warstatów rękodzielniczych zniżył do najniższej stopy.

P. Kulp oświadczył, iż posłowie czescy są zdania, że reforma przemysłowa należy do kompetencyi sejmu i tylko z tem wyraźnem zastrzeżeniem stanowiska autonomicznego biorą udział w dyskusyi. Na tem obrady przerwano.

P. Sobotka w zapytaniu do prezydenta potępia niedzielną demonstracyę antiwęgierską, oznaczającą naruszenie prawa gościnności i zapytuje, czy prezydent skłonnym jest węgierskiej narodowej delegacyi wyrazić najgłębsze ubolewanie z powodu niedzielnej demonstracyi i czy w porozumieniu z prezydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych poczyni kroki celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych zajść.

Prezydent odpowiada, iż co do pierwszej części zapytania nie jest w stanie nic uczynić, co do drugiej zaś prosi mowca, aby w drodze interpelacyi zwrócił się wprost do obu ministrów.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godzinie 12 w południe.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się po 12 w południe. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszej dyskusyi ogólnej nad nowelą przemysłową. Po mowie p. Heilingera dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pp. Huebera i Voglera.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Dziś przedpoł. zebrała się komisya budżetowa izby posłów; rozdano sprawozdanie subkomitetu w sprawie budowy portu w Tryeście. Przewodniczący subkomitetu bar. Morsey w ostrych słowach krytykował postępowanie byłego prezydenta ministrów dr. Körbera w sprawie rozdawnictwa robót. Referent subkomitetu Vukovicz podniósł ciężkie zarzuty co do finansowej strony tego przedsiębiorstwa, a zarzuty swe skierował głównie przeciw b. prezesowi ministrów Koerberowi.

Br. Beck — (który otrzymał w tej sprawie list od dr. Koerbera z tłumaczeniem się, że nie działał w złej woli, lecz chciał w czasie obstrukcyi parlamentarnej dokonać wielkiego dzieła technicznego. Przyp. Red.) wystąpił przeciw ostrej krytyce br. Morseya i stanowczo zaprzeczył, jakoby działy się jakieś nieprawidłowości. Podniósł, że musi bronić honoru urzędników, który zaatakowano i oświadcza, że obejmuje za to całą odpowiedzialność. Odczytał następnie obszerne pismo dr. Koerbera, które przedstawia dzieje rozdawnictwa robót przy budowie portu w Tryeście i nazywa zupełnie nieprawdziwem i bezpodstawnem wszelkie pogłoski o nieprawidłowościach i o tem, jakoby ktoś otrzymał zapłatę za pośrednictwo.

P. Mastalka polemizował z wywodami prezydenta ministrów, roztrząsał sposób rozdawania robót i podkreślił, że były prezydent ministrów dr. Koerber w tej sprawie na własną rękę postępował.

Z komisyi wyborczej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi wyborczej, na którem dotychczasowego zastępcę przewodniczącego, p. Ploya wybrano przewodniczącym, a p. Chiarego jego zastępcą.

Następnie komisya rozpoczęła dyskusyę szczegółową nad § 6 projektu wyborczego.

P. Bartoli wskazuje na brak reprezentanta mniejszości włoskiej w Dalmacyi i domaga się, aby liczbę mandatów w Dalmacyi powiększono z 11 na 12 i jeden okręg przyznano Włochom.

P. Joczewic sprzeciwia się żądaniu p. Bartolego, gdyż znikoma mniejszość włoska w Dalmacyi nie może rościć sobie prawa do osobnego reprezentanta. Mowca wnosi, aby podział okręgów zmieniono w ten sposób, by Serbom dostały się dwa mandaty, a Chorwatom 9.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth wyraża radość z powodu rozpoczęcia przez komisyę dyskusyi szczegółowej i podnosi, iż rząd będzie się starał popierać rychłe załatwienie przedłożenia. Minister zaznacza, że ilość 11 mandatów dla Dalmacyi odpowiada liczbie jej ludności, i że przy uwzględnieniu podatków opłacanych, byłaby nawet za wysoką. Ponieważ Włosi w Dalmacyi stanowią tylko 3% ogółu ludności, przeto żądanie ich, aby im przyznano jeden mandat, jest nieuzasadnione. Poruszona przez p. Bartolego sprawa utworzenia katastrów narodowych, może być tylko o tyle uwzględnioną, o ile została już wprowadzoną przez ordynacyę sejmową do wyborów sejmowych. Nie jest zaś odpowiedniem, aby przy ordynacyi wyborczej do Rady państwa czyniono w tym kierunku pierwsze kroki. W końcu sprzeciwia się mowca żądaniu p. Ivczewicza i prosi o przyjęcie propozycyi rządowej.

Po dłuższej dyskusyi wniosek p. Bartolego odrzucono, a 24 głosami uchwalono projekt rządowy ze zmianą proponowaną przez p. Ivczewica.

Ze względu na to, że reprezentanci Austryi dolnej i Galicyi prosili o odroczenie obrad nad rozdziałem okręgów w tych krajach, przystąpiono do obrad nad rozdziałem okręgów w Austryi górnej.

P. Schlegel oświadczył się przeciw sposobowi obradowania, który może doprowadzić do upadku reformę wyborczą. Należy wprzódy stworzyć jasną sytuacyę co do zasad prawa wyborczego. Rozdział okręgów wyborczych pozbawiony jest wszelkiej zasady i sprzeciwia się w szczególności zasadzie powszechnego i równego głosowania. Rozdział miast od wsi w Górnej Austryi przedsięwzięto nie ze względów praktycznych, lecz politycznych. Austrya Górna wprawdzie zadowolona jest z liczby mandatów, ale nie może się zgodzić na rozdział okręgów. Mowca wnosi, aby cały kraj podzielono na 22 możliwie równych okręgów wyborczych, bez względu na miasta i wsie, według okręgów sądowych.

Na tem obrady przerwano.

Przewodniczący Ploj zawiadamia, że p. Bartoli zgłosił swój odrzucony wniosek jako wotum mniejszości.

Na końcu posiedzenia p. Malik w zapytaniu do przewodniczącego omawiał doniesienie dzienników o słowach wystosowanych przez cesarza do p. Kramarza podczas cercle delegacyjnego i wyraził zdanie, że jeżeli doniesienie to jest autentyczne, należałoby w tem upatrywać niekonstytucyjne mieszanie się korony do prac parlamentu.

P. Kramarz potwierdza, że doniesienie dzienników jest prawdziwe.

Przewodniczący oświadcza, że na to zapytanie nie może dać odpowiedzi i że komisya nie jest miejscem, w którem rozmowa cesarza z członkami delegacyi mogłaby być przedmiotem dyskusyi.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 4 po południu.

Z komisyi przemysłowej.

Wiedeń. Komisya przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie. Na porządku dziennym była ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencyi. Na wniosek p. Schneidra wybrano subkomitet, a ten wybrał przewodniczącym p. Małachowskiego, a referentem p. Weisskirchnera.

Delegacye wspólne.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się dziś przedpoł. pod przewodnictwem p. Bobrzyńskiego. Ponieważ p. Bobrzyński nie był na ostatniem posiedzeniu, przeto dziś dopiero podziękował za wybór na przewodniczącego komisyi, podnosząc, że uważa, iż zaszczyt ten odnosi się nie do jego osoby, lecz do partyi, do której należy.

Del. Sylwester wskazał na to, że nie wypada, ażeby obrady komisyi budżetowej delegacyj odbywały się równocześnie z ważnem posiedzeniem izby posłów.

Del, Kramarz zaznacza, że dzieje się to tylko wyjątkowo wobec ważności spraw, traktowanych w obu ciałach prawodawczych.

Przystąpiono do porządku dziennego. Referent przedkłada budżet ministerstwa spraw zagranicznych i rozpoczyna dyskusyę. Zaznacza, że budżet ten w ogólności jest niezmieniony, a nieznaczne podwyższenie nastąpiło tylko w wydatkach na cele konsularne, co było konieczne.

Przemawiali następnie pp. Steiner, hr. Schönborn, Sylwester i Kramarz, poczem posiedzenie na godzinę przerwano.

Węgrzy przeciw hr. Gołuchowskiemu.

Budapeszt. Dzienniki węgierskie odgrażają się, że postawiony zostanie w delegacyi węgierskiej wniosek uchwalenia wotum nieufności hr. Gołuchowskiemu i że rząd węgierski uchwaleniu tego wniosku nie zdoła przeszkodzić. Dzienniki te nie dwuznacznie powiadają, że będzie to zemsta za audyencyę koalicyi w Burgu d. 23 września 1905, o inscenowanie której posądzany jest hr. Gołuchowski.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim dr. Wekerle przedłożył budżet na r. 1906. Bilans przedstawia się, jak następuje: Zwyczajne wydatki 1.086,677.187 koron, — zwyczajne dochody 1.125,424.789 k., zatem nadwyżka 38,747 602 k. Natomiast w extraordinarium wynoszą wydatki przejściowe i inwestycye 213,085.619 kor., zaś nadzw. dochody 174,340.589 k., tak, że pozostaje deficyt 38,745 030 k.

Ordinarium i extraordinarium razem wzięte przedstawiają się zatem tak: 1.299,762.806 kor. ogólne wydatki, 1.299,765 378 k. ogólne dochody. Pozostaje więc nadwyżka 2.572 k.

Zwycięstwo polskie.

Katowice. Przy wczorajszych wyborach w powiecie bytomsko-tarnogórskim polski kandydat narodowy, redaktor „Katolika“ Adam Napieralski, wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego 25.817 głosami. Centrowiec Muschalik otrzymał 6775, hakatysta Remy 6305, a socyalista Scholtyssek 6385 głosów. Socyaliści stracili połowę dawniejszych głosów.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na początku wczorajszego wtorkowego posiedzenia Dumy odczytano rozmaite projekty interpelacyj, a następnie wniosek, aby mowcy, zabierający głos w dyskusyi agrarnej, nie przemawiali dłużej, jak 10 minut. Wniosek ten upadł. Do głosu zapisanych jest jeszcze 117 (!) mowców.

P. Tatarinow wniósł, aby zapisani mowcy zrzekli się głosu, bo naród chce mieć już w sprawie tej ostateczne rozstrzygnięcie i nie może dłużej czekać. Pomimo tego, że wniosek ten powitano hucznymi oklaskami, zapisani mowcy przemawiali dalej wśród ogromnej apatyi izby.

Po przerwie podjęto o godz. 4 na nowo obrady. 35 posłów znów przedłożyło wniosek, aby mowcy, zabierający głos w sprawie agrarnej, mogli mówić najdłużej przez 10 minut, — ale wniosek ten znów upadł. Natomiast przyjęto wniosek p. Winawera, aby odtąd kwestyi agrarnej poświęcano pierwszą połowę posiedzenia, a drugą innym pracom prawodawczym. Po uchwaleniu tego wniosku przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi agrarnej.

Podczas mowy Aładina (grupa robotnicza) przyszło do kilku zajść. Mowca odczytał świeżo otrzymane od chłopów listy, z których wprawdzie opuścił niektóre drastyczne wyrazy, ale dał je do zrozumienia, za co przewodniczący przywołał go kilkakrotnie do porządku, co z jednej strony przyjęto oklaskami, z drugiej krzykiem. Aładin kończy swe wywody oświadczeniem, że nie można dłużej czekać, lecz trzeba zwrócić się do ludu i żądać jego poparcia, zanim wybuchnie rewolucya i powtórzą się wypadki, jakich widownią była Francya w wieku XVIII. Dopiero, gdy wszystkie dobra będą w rękach ludu rosyjskiego, wszystkie przeszkody zostaną usunięte.

Następnie Duma uchwaliła wystosować do rządu kilka interpelacyj, między innemi w sprawie zniesienia kary śmierci, poczem obrady odroczono do czwartku.

Koło polskie w Dumie.

Petersburg. 33 posłów z Królestwa polskiego ukonstytuowało się formalnie pod nazwą „Koło polskie“. Wydział Koła stanowią pos.: Harusewicz, Parczewski i Stecki, sekretarzem jest Nowodworski. Koło będzie także brało udział w obradach związku autonomistów.

Inicyatywa cara.

Petersburg. Mikołaj II z własnej inicyatywy wydał rozkaz, aby aż do dalszego jego zarządzenia zaprzestano wykonywania wyroków śmieści.

Nowy gabinet.

Berlin. Z Petersburga donoszą, jakoby car miał zamiar powołać ks. Światopołk-Mirskiego celem utworzenia gabinetu z członków Dumy.

Ruchy chłopskie.

Moskwa. Dzienniki otrzymują wiadomości, że w guberniach nadwołożańskich rozruchy agrarne z dniem każdym wzrastają. Jednocześnie wzmaga się ruch strajkowy wśród robotników fabrycznych i zaczyna przybierać zatrważające rozmiary.

Zamachy rewolucyjne.

Frankfurt. Do „Frankf. Ztg“ donoszą z Tyflisu: Na prospekcie gołowińskim rzucono bombę na jenerał-gubernatora Timofiewa, który odniósł ciężkie rany. Towarzyszący mu kozak zabity. Żołnierz policyjny, który w powozie jechał za gubernatorem, położył sprawcę zamachu trupem trzema strzałami rewolwerowymi.

Onegdaj wykonano zamach na szefa administracyi kolei trans-kaukaskiej, który zginął, oraz na szefa zarządu materyałów tej kolei, który odniósł ciężkie rany. Sprawcy obu tych zamachów umknęli.

W Kutais wykonano zamach na jenerał-gubernatora Alichanowa. Rzucono bombę w chwili, gdy wsiadał do pociągu, odjeżdżającego do Tyflisu. Ciężko ranny zmarł w kilka godzin. Kozacy dali ognia do domu, z którego bombę rzucono. Na to z domu rzucono jeszcze kilka bomb, które zabiły wielu kozaków.

Bunty w armii.

Petersburg. W Połtawie zbuntował się pułk jelecki, domagając się lepszych warunków materyalnych i lepszego traktowania. Żołnierze odmówili oficerom posłuszeństwa, odbyli demonstracyjny marsz po Połtawie i zamknęli się w koszarach.

Bunt w wojsku niemieckiem.

Berlin. „Vorwärts“ na podstawie listów otrzymanych od żołnierzy z Afryki południowo-zachodniej donosi, że w tamtejszych oddziałach wojskowych niemieckich przyszło do buntu przeciw oficerom.

Strajki we Francyi.

Lille. Proklamowano tu strajk generalny, ponieważ w jednej z fabryk wydalono pewnego robotnika za defraudacyę. 2500 robotników zawiesiło pracę.

Z Francyi.

Paryż. Prezydent gabinetu Sarrien odczytał na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych program rządowy, który podnosi, iż zadaniem rządu było przeprowadzenie zjednoczenia republikanów. Rząd oparty o zaufanie wyborców przeprowadził swe zadanie. Wynik wyborów dowiódł, że naród chce utrzymania republikańskich instytucyj i utrzymania polityki reform i postępu. Porządek ogólny znów przywrócono. Opór przeciw inwentaryzacyi kościołów ustał, ustały strajki i walka wyborcza. Rząd przedłoży projekt udzielenia ogólnej amnestyi. Partye republikańskie, wykazawszy swą siłę, mogą teraz wystąpić z umiarkowaniem i wspaniałomyślnością. Pierwszą koniecznością w polityce wewnętrznej jest przywrócenie równowagi budżetowej.

Rząd przedłoży projekt reformy podatkowej. Ustawa o rozdziale Kościoła od państwa przeprowadzona będzie ze stanowczością, ale bez ukrytych myśli i bez represalij. Rząd przeprowadzi planowo przeobrażenie szkół, tak, aby stały się zupełnie świeckiemi, i ostatecznie zniesie ustawę Falloux. Zaproponuje reformę sądów wojennych i morskich. W sprawie syndykatów rząd udzieli także innym klasom ludności prawa ich tworzenia, ale urzędnikom państwowym odmówi prawa strajkowania. Rząd jest zdania, że należy szukać środków celem zapobieżenia zatargom między kapitałem a pracą. Uważa też za konieczne przyznać służbie państwowej tę samą ochronę co do czasu pracy, jaką mają robotnicy. Gabinet w senacie poprze jaknajgoręcej ustawę o ubezpieczeniu na starość robotników. Zapowiada projekt ustawy w celu reformy ustawodawstwa górniczego, tak, aby koncesye, nadawane w przyszłości, przewidywały rozdział czystego zysku także na rzecz robotników.

Następnie omawiał Sarrien politykę zagraniczną rządu, dzięki której można i nadal utrzymać i wzmocnić sojusze i przyjaźnie, które dla Francyi są tak cenne. Rząd pragnie, aby było możliwe zmniejszenie ciężarów wojskowych. Trzeba też starać się o załatwienie pewnych kwestyj społecznych w drodze porozumienia międzynarodowego. Mowca skończył apelem do większości, wzywającym ją do jedności i zgody.

Po odczytaniu deklaracyi izba przystąpiła do dyskusyi nad kilkoma interpelacyami w sprawie polityki rządu.

Dep. socyalistyczny Gerault-Richard domaga się, aby w drodze porozumienia międzynarodowego osiągnięto obniżenie ciężarów wojskowych.

Kilku mowców z grupy socyalnych demokratów domagało się reformy szczególnie w sprawie podatku dochodowego progresywnego, upaństwowienia kopalń węgla, kolei itd.

Wodz socyalistów Jaurés zarzucał rządowi, że prowadzi politykę represyi względem klasy robotniczej. Gabinet użył strajku w rewirze Pas de Calais do tego, aby dostać proletaryat pod władzę wojska. Niema już wolności strajku, gdy wyrusza wojsko. Dalej skrytykował zachowanie się rządu w dniu 1 maja i żalił się na prześladowanie prezesa ogólnego związku robotniczego. Zapytywał, jak gabinet zamyśla rozwiązać kwestyę społeczną, przyczem obszernie ten temat omawiał.

Uznał, że chcąc zastąpić kapitalizm socyalizacyą produkcyi, trzeba będzie uszanować interesy klasy średniej i zapewnić im równowagę. Następnie omawiał kwestyę ogólnego zniesienia prywatnej własności, przyczem rzekł, że dziś jeszcze nie może powiedzieć, czy nastąpi to z odszkodowaniem, czy bez odszkodowania.

Ponieważ Jaures czuł się zmęczonym, będzie on przemawiał na następnem posiedzeniu, które się odbędzie we czwartek.

Paryż. W senacie odczytał Clemenceau program rządu, który przyjęto oklaskami.

Z Włoch.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent Bianchieri wyraził żywe ubolewanie Włoch z powodu zamachu na parę królewską i wyraził jej życzenia z powodu ocalenia. Następnie prezydent gabinetu Giolitti przedłożył izbie program rządowy, wyliczając szereg przedłożeń, które rząd wniesie do izby. Dalej podniósł, iż nieodzowne są trzy warunki, aby kraj mógł się pomyślnie rozwijać i kroczyć na drodze postępu, a mianowicie: pokój zewnętrzny, pokój wewnętrzny i uregulowanie finansów. Na szczęście pokój zewnętrzny jest zapewniony, dzięki sojuszom, którym zawsze pozostaniemy wierni i przez serdeczne stosunki przyjazne, które łączą nas ze wszystkiemi mocarstwami. Wewnątrz rząd będzie się starał utrzymać porządek i postępować będzie z największą bezstronnością w walce między kapitałem a pracą. Sytuacya finansowa państwa jest doskonałą.

Nad programem rządowym rozwinęła się dłuższa dyskusya, poczem dep. Crespi wniósł rezolucyę, że izba przyjmując oświadczenie rządu do wiadomości, przechodzi do porządku dziennego. Giolitti przyjął ten wniosek.

Wiedeń. Ks. Ferdynand rumuński przybył tu dziś o 9 rano, aby wręczyć cesarzowi naszyjnik nowoutworzonego orderu Karola I klasy. Na dworcu oczekiwał go cesarz. Po przywitaniu książe pojechał do Burgu, gdzie przyjął dygnitarzy.

To i owo.

Z mowy towarzysza Pięciolka.

Zginęły dawne prawa i zwyczaje!
Każdemu wolno mieć swe przekonanie!
Kto zatem naszych haseł nie uznaje,
Kamieniem w szybę, pałką w łeb dostanie!

„Śmigus“.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 czerwca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·45 do 5·65, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·60 do 7·80. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·25 do 35·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 13 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 00·00—00·00 na październik 16·02—16·04, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·24—13·26, owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·64—13·66, kukurudza na maj 11·40—11·42, na lipiec 12·96—12·98, rzepak na sierpień 29·00—29·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·—, węgierskiego zakładu kredytowego 808·—, Anglobanku 310·—, Unionbanku 550·50, Banku dla krajów koronnych 437·25, Bankvereinu 554·—, Bodencreditu 1045·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 677·75, kolei południowej 166·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·00 kolei północnej 5790, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 578·—, Rima Muranya 578·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2795.— fabryki broni 596·—, tureckie tytoniowe 412·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 565·00 oblig. węg. indemnis. 95·95, renta majowa 99·65, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 156·50 marki 117·28, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 87·80.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, nudzie w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).
Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Skrzepnięcie żył (phlebite).

Jeżeli się chce uniknąć embolii jako najstraszniejszego wyniku phlebitu, jeżeli się chce usunąć ustawiczną spuchliznę, ociężałość, niemoc i ubezwładnienie członków, wynikłych najczęściej z zadawnionego phlebitu, należy używać przy każdem jedzeniu kieliszek **Elixiru Virginii**, który przywróci krążenie krwi i usunie wszelkie boleści. Nabyć można w Paryżu w pharmacie Moride, 2, rue de la Tacherie, we Lwowie w aptekach p. p. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp Wiszniewskiego i Redyka. — Opis wysyła się bezpłatnie.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa. Nietylko w jesieni i zimie w domu, lecz także podczas gorącego lata w podróży znakomite te środki oddają w wielu wypadkach znakomite usługi, a mianowicie w razie osłabienia, omdlenia a szczególnie w czasie owoców i ogórków tak często zdarzających się kurczów, biegunki, niedyspozycyj żołądkowych, przeziębienia, infekcyi z powodu złej wody do picia etc. Maść jest nie do zastąpienia przy ranach rozmaitego rodzaju, abscesach, nabrzmieniach etc. Środki te podczas podróży i wycieczek każdy przy sobie mieć powinien. Komu środki te nie są jeszcze znane, otrzyma na żądanie gratis i franco książeczkę z tysiącami listów dziękczynnych. Zamówienia adresować do: Apteki A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Przyjechali do Lwowa d. 13 czerwca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Sakowrona). Br. Błazowski z Czeremchowa, P. Malczewska z Borysławia, dr. W. Liscwski z Krakowa, D. Lempicki z Wędrzechowa, W. Schutt z Jaworowa, A. Madeyski ze Skolego, J. Thomas z Pitsburga, W. Barański z Łukawicy, P. Glogierowa z Tarnopola, B. Rozwadowski z Łowczy, ks. D. Kociuba z Żarwanicy, J. Włazowski z Sieniawy, J. Kobylański z Winogradu, A. Vepreg z Pragi, A. Basset z Lyonu, J. Fatz z Demnii, S. Berg z Wiednia, J. Wolgner z Komorówki, J. Romer z Łysakowa, O. Kiefer z Spremberga.

Artur Seweti. 77

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

XXXIV.

Gdy pani Amelung wyszła z pokoju swego syna, huczała jej po głowie tylko jedna myśl, przytłumiająca wszystkie inne: jak najdalej od tego nieszczęśliwego domu! Dokąd ma iść, nie wiedziała wcale, byle daleko, daleko...

Chwyciła kapelusz i okrycie i po cichu wyśliznęła się tylnemi schodami.

Zimowy wieczór był ciemny i zimny. Pani Amelung nie znała prawie miasta, gdyż bardzo rzadko wychodziła z domu, nie miała też żadnego pojęcia, dokąd idzie, a zresztą było to jej obojętnem. Bez celu błądziła po ulicach, o tej porze cichych i mało ożywionych. Płatki śniegu unosiły się w powietrzu i począł się zrywać wiatr. Pani Amelung trzęsła się z zimna. I znowu przypomniała się jej owa staruszka ze wsi, wypędzona przez własne dzieci i marznąca w łachmanach na drodze. Pomyślała o tych wszystkich biednych i opuszczonych, którzy tej nocy błądzą, podobnie jak ona, bez dachu nad głową...

Przyszła teraz do dzielnicy bardziej ożywionej. Obok niej przechodziło obojętnie mnóstwo ludzi, zajętych własnemi sprawami; jasno oświetlone witryny sklepowe śmiały się swoim zbytkiem do ulicy, której środkiem toczyły się powozy, wiozące postrojonych i wesołych ludzi. Rozpoczynała się pora przyjęć. Być może, że w tej chwili także Arno i Konstancya wyjeżdżają na jakiś wieczór lub bal. Gdyby ją spotkali? Dalej więc, dalej! Ale dokąd? Nie ma w tem mieście jednego serca, do któregoby się uciec mogła, nie ma tu nawet żadnej duszy ludzkiej, którąby o pomoc prosić mogła. Wprawdzie od czasu do czasu któryś z przechodni popatrzył z litością na niedostatecznie ubraną kobietę z bladą, wytworną twarzą. Ale takie zjawiska nie są w wielkiem mieście rzadkością, cóż mogą one obchodzić obcych?

Naraz opadło panią Amelung ogromne znużenie i poczuła głód piekący; od dawna już nic nie jadła. Wystawa sklepu kolonialnego, pełna owoców południowych, delikatesów, puszek z konserwami, stłumiła u niej na chwilę myśl o całej jej obecnej nędzy i wzbudziła w niej tylko to jedno pragnienie, aby z niej pełnemi garściami zaczerpnąć mogła...

Nie mogła już iść dalej; znużona śmiertelnie i drżąca z zimna oparła się o witrynę sklepową. Ale zaraz spostrzegła, że zwraca na siebie ogólną uwagę; jakaś młoda, wykwintnie ubrana dama, z dobrotliwą twarzą, już skierowała się ku niej. Zebrała więc wszystkie swoje siły i jak spłoszony, ze złamanemi skrzydłami ptak, uleciała w ciemności.

Wlokła się dalej, już nie głównemi ulicami, ale wąskiemi uliczkami, obok brudnych domów, przed którymi snuli się źle ubrani, często zagadkowo wyglądający ludzie, którzy jednak obecnie odpowiedniejsze dla niej tło stanowili, aniżeli tamci, wystrojeni, w eleganckich powozach... Ach, gdyby się teraz zjawił jakiś człowiek, któryby ku niej ręce wyciągnął, któryby chociaż jeden palec jej podał, ulitował się nad nią, zaprowadził ją do swego domu, ogrzał, nakarmił, gdyby się zjawił jakiś człowiek, któryby chociaż słowo serdeczne jej powiedział... Lecz takiego człowieka nie ma na całym świecie.

Przypomniała sobie Jana. W tej chwili jej największej nędzy zjawił się w jej duszy obraz, który zawsze dotąd siłą woli rozpraszała, skoro tylko się pojawił. Ach, gdyby on teraz przyszedł, gdyby ją taką przed sobą zobaczył... Lecz nie! Nawet teraz nie chce go widzieć. Umarłaby ze wstydu...

W tej samej godzinie, gdy nieszczęśliwa, bezdomna kobieta błądziła po ciemnych zaułkach, główną ulicą tego samego miasta szedł silny, trzydziestoletni mężczyzna obok pięknej, uśmiechniętej kobiety. Był to Jan Amelung, który przyjechał przed dwoma godzinami, aby ułożyć się ze swoim najstarszym bratem o kupno Wehrwaldu.

Pani Amelung błądziła tymczasem dalej po przedmieściu, aż wreszcie musiała stanąć, ponieważ drogi dalej nie było. Przed nią pieniły się fale szerokiej rzeki, niosącej na sobie drobną krę lodową, migocącą w bladem świetle sierpa księżycowego.

Tu nareszcie mogła pani Amelung odpocząć. Oparła się o żelazną balustradę; nie prześladował jej żaden ciekawy wzrok, na około była cisza. Ze znużenia zapomniała o głodzie. Bez ruchu patrzyła na rzekę. Zdawało się jej, że skończyła już ze wszystkiem, co ziemskie, że opadła już z niej skorupa cielesna, a żyje już tylko jej dusza, biedna i przytłoczona, pragnąca się wyzwolić z pod ciężaru, gniotącego ją do ziemi...

Z ciemnej toni rzeki poczęły się odzywać do niej jakieś wołania wabiące, poczęły się wyciągać ramiona...

Powoli, bardzo powoli, nie wiedząc o tem i nie chcąc tego, zsunęła pani Amelung ze siebie okrycie. Nawet nie ona to uczyniła, ale owe z rzeki wyciągające się ramiona, a obejmujące ją tak łagodnie i miękko. Ona sama nie miałaby sił do tego. Wzbudziła tylko w sobie krótką, gorącą modlitwę, a potem w głowie jej zawirowało, przed oczami zamgliło się...

Łagodne ramiona zniknęły, a objęły ją jakieś inne a tak silnie, tak twardo, że nawet w swojem omdleniu uczuła pani Amelung ból z powodu ich ucisku. Jak we śnie usłyszała głos, który kiedyś był jej znany i potem stała się naokoło niej noc...

* * *

Nawet na tem odludnem przedmieściu powstało zaraz małe zbiegowisko. Ludzie gromadzili się około starej kobiety, zwisłej bez życia na żelaznej poręczy, biegnącej wzdłuż spadzistego brzegu rzeki.

— Biedaczka zamarzła — rzekł ktoś.

— Nic dziwnego, w takiej cienkiej sukni na taki mróz — odpowiedział inny.

— Nie — wmieszał się trzeci. — Ona chciała odebrać sobie życie. Ten pan, który się teraz nad nią nachyla, przyszedł z tamtym oficerem w samą porę i przytrzymał ją w ostatniej chwili.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 13 koron. Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Taniej jak wszędzie!
J. Kopelik Lwów. Cenniki za darmo.

Gorzelnik, lat 30, zarazem mechanik, znający się na gospodarce, zmieni posadę zaraz na ordynaryę jako żonaty. Łaskawe zgłoszenia H. B. gorzelnik, Bereźnica-królewska o. p. loco.

Dnia 22 Czerwca odbędzie się w Żerniskach stacya Domażyr, we dworze
sprzedaż krów i jałówek
63 sztuk, nadzwyczaj mlecznych, pół krwi Oldenburg. 492

Nauczyciel domowy,
b. dobrze polecony, z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 września. Oferty sub M. K. Lwów, Biuro ogłoszeń Plohna. 494

Jedna z najlepszych uczenic szkoły śpiewu solowego p. Z. Kosłowskiej wyjechałaby na wieś do zamożnego domu, dla
udzielania lekcyi śpiewu
przez wakacye. Bliższe informacye w szkole Kurkowa 23 II p. 493

Józef Krasnopolski,
Pracownia pozłotnicza,
ul. Łyczakowska l. 40 we Lwowie, wykonuje roboty kościelne, cerkiewne i salonowe, odnawia ołtarze, ambony itp. sumiennie po najniższych cenach. 465

Akcyjny
Bank Związkowy
dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
przy ul. Trzeciego Maja l. 7, (I. piętro) 50
otworzył z dniem 1 stycznia 1906
Oddział wkładkowy
i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem
4% z krótszem wypowiedzeniem
4½% z dłuższem wypowiedzeniem
Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudniu.

Główne
zastępstwo
na Galicyę i Bukowinę
z siedzibą we Lwowie, poszukuje bardzo dobrze idąca
fabryka wyrobów papierowych i rulonów.
Zgłoszenia do Adm. „Gazety Narod." pod „Rollenpapier". 500

Prawdziwym smakoszom i mawcom szampana poleca nowe 424
Wino szampańskie
St. Marceaux & Co.
Very-dry
Jan Ludwig
restauracya
„pod Gruszką".

Teren naftowy w Tustanowicach, korzystnie położony, do odstąpienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademika 22. 90

tylko k. 3.20
jedna stora
płócienna automatyczna, kompletnie gotowa, do wielkości 100×200
w fabryce stór i żaluzyi
J. Christoja
Jabłonowskich 9 we Lwowie. 497

Umeblowane pomieszkanie
z kuchnią, łazienką, z naczyniem kuchennem i stołowem zaraz do wynajęcia do końca grudnia 1906, także na miesiące i tygodnie. Informacyi udzieli dozorca domu, ul. Łąckiego 6. 444

Tapety
o 40% niżej ceny, poleca
Spółka tapicerów lwowskich Jagiellońska 3,
w likwidacyi z powodu zwinięcia handlu, przyjmuje tapetowanie w miejscu i na prowincyi, oraz wszelkie roboty tapicerskie — ogromny wybór najpiękniejszych materyj meblowych. 428

Szparagi ogrodowe
pierwszej jakości, świeże cięte, sprzedaje każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe za pobraniem pocztowem po najtańszej cenie targowej, Zarząd dóbr Jeana Laizego w Woli wysockiej o. p. Żółkiew. 410

Gołębie, czarne pawiaki, kilka par, sprzeda tanio Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Rok założenia 1864 — Rok założenia 1864
Zakład kamieniarski
Fabiana Hochstima w Krakowie
przeniesiony został na ul. Poselską 26, gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych w 10 kolorach, specyalnie: płyt dla pp. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyj itp. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych. 292

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.
Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.
Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą 5
K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

MORSZYN
pod Stryjem
Stacya kolei (3 godziny od Lwowa), poczta i telegraf w miejscu. Własność Tow. lekarzy galic. — Zdroje wód gorzkich, solanki, borowina, hydrotherapia. — Nowe piękne łazienki, urządzenia lecznicze najnowsze, wodociąg, domy mieszkalne bardzo wygodne, miejscowość dronami osuszona. Wspaniały park i rozległe lasy szpilkowe, piękna okolica.
Wskazania: choroby serca, trzewiów brzusznych, kobiece, diathesy, zołzy itp. — — Restauracya we własnym zarządzie.
Sezon od 1. czerwca do 30. września.
Lekarz zakładowy (jak w roku zeszłym) *dr. Stanisław Jasiński.*
450 Prospekty na żądanie.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacya. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Wiedeński Bank Związkowy
Filia we Lwowie.
Kapitał akcyjny: koron sto milionów.
Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.
Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 338 Kant. wym.
Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig a/Z, Berno, Budapeszt, Celowiec, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten, Konstantynopel, tudzież w miejscach kąpielowych czeskich Karlsbad, Marienbad i Cieplice.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.
Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.
Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.
Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.
Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.
Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.
Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.
Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.
Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.
Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.
Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.
Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 42
Zakład zastawniczy udziela zaliczek na cenności i papiery wartościowe.

Gwarectwo naftowe i woskowe „Niebyłów"
we Lwowie
zatwierdzone dekretem c. k. starostwa górniczego w Krakowie z dnia 14 kwietnia 1906 L. 1497
nabyło od „Syndykatu Niebyłowskiego" znaczne kompleksy terenów naftowych i woskowych w Niebyłowie, w mioceńskiej formacyi solnej (górnym oligocenie). Tereny te obejmują między innemi przeważną część znanej parceli „Roplenki" o kilkuset starych „duczkach" (płytkich studniach naftowych). Walne zgromadzenie gwarków z dnia 5 czerwca b. r. uchwaliło rozpocząć roboty wiertnicze.
Emitowano 100 kuksów (listów udziałowych). Każdy kuks może być podzielonym na 100 parcyałów (części). Kuksy i parcyały wydaje c. k. okręgowy urząd górniczy w Stanisławowie.
Przewodniczącym komitetu nadzorczego jest Wny Leonard Wiśniowski, poseł na Sejm krajowy: Dyrektorami są: Wni dr. Jan Deskur, dyrektor Banku parcelacyjnego we Lwowie, Kazimierz Gąsiorowski, inżynier górniczy we Lwowie i dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy w Drohobyczu.
Obecna (emisyjna) cena kuksu wynosi 700 koron, a parcyału (1/10 część kuksu) 80 koron.
Walne zgromadzenie gwarków z dnia 5 czerwca br. wstawiło wpłatę na roboty kopalniane od kuksu po 800 kor., a od parcyału po 80 koron. Kwoty zaliczone na wpłaty będą do dnia rozpoczęcia robót kopalnianych na rzecz wpłacającego gwarka na 4 prc. oprocentowane.
W myśl powszechnej ustawy górniczej nad ochroną praw gwarków (właścicieli kuksów i parcyałów) czuwa władza górnicza i kontrolująca działalność Zarządu gwarnictwa.
Generalne zastępstwo sprzedaży kuksów i parcyałów otrzymała firma
Ostrowski i Cudek,
Dom handlowy dla interesów przemysłowo-naftowych, Lwów, ul. Kopernika l. 21, która udziela w tej mierze informacyj. 496

Colosseum w Pasażu Hermanów
Od 1 Czerwca
przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.
Program urozmaicony.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).
Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, ·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór
do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.
do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).
Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.
z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.
z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie
kupuje nowy Rzepak
po limitowanej cenie,
udzielając odpowiednich zaliczek.
491

Portrety z fotografii kredkowe po 3, 4 i 5 zł. akwarelowe po 5, 8 i 10 zł., stosownie do wielkości, wykonuje się przy ul. Ochronek l. 5. Wiadomość u dozorcy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.